

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie zhr. 20	—	kwartalnie zhr. 5	—	miesięcznie zhr. 2
— we Lwowie . . .	21	—	5 c. 25	—	2
Pocztą w państwie Austriackim . . .	24	—	6	—	2 c. 25
— do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	—	tal. 4 sgr. 8	—	tal. 1 sgr. 16
— Rzeszy niemieckiej . . .	21	—	5	—	1 sgr. 25
— Francji i Anglii . . .	fran. 108	—	frank. 27	—	frank. 10
— Turcji, Włoch i Szwajcarii . . .	116	—	29	—	10
— Belgii . . .	80	—	20	—	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

**Ogłoszenia** (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Agencji „CZASU” p. Ignacy Hercok ulica Halicka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu L. Płoniski, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke et Sarninghausen.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczono będą.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na m. Września zhr. 2  
Z przesyłką pocztową w Państwie Austriackim, za miesiąc Września . . . . . zhr. 2 c. 25  
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

### Kraków 31 sierpnia.

Gdybyśmy się nie obawiali, że nas kto przydybie na gorącym uczynku, moglibyśmy teraz dzień po dniu powtarzać te same artykuły nasze o organizacyi kraju, o gminie, o samorządzie, o zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach, które na tem miejscu pisaliśmy przed kilku laty. Zapewniamy, że nie potrzebowalibyśmy nic w nich zmieniać, nie dodawać ani odejmować. Kto posiada kolekcję naszego dziennika, może się o tem naocznie przekonać, że to samo cośmy wypowiadali wówczas jako potrzeby i życzenia kraju, da się dziś dosłownie powtórzyć. I czegoż to dowodzi? Oto, że wszystko jest u nas dotąd, jak było przed laty, a to mimo okólników ministerjalnych, mimo Rady państwa i Sejmu. W r. 1861 nie brakowało nic, prócz urzeczywistnienia: zupełnie tak samo jak dzisiaj. Wtedy czekano tylko na uporządkowanie sprawy węgierskiej, zupełnie tak samo jak dzisiaj. Inne wprowadzić było ministerium, inny system rządowy, a więc na innej aniżeli dziś drodze miało nam się dostać zaspokojenie potrzeb, zadosyć uczynienie życzeniom naszym.

Smutny to, ale prawdziwy fakt, że te same dziś co i wtedy życzenia objawiać nam przychodzi. Nie myślimy robić z niego zarzutu obecnemu ministerstwu, bo poprzednik jego pierwszym był, co nam zrobił zawód; ale ten przykład dla tego jest tak niebezpieczny, że podkopał wiarę, zrodził nieufność a u wielu zwątpienie, nie to zwątpienie, które poddaje się losowi i opuszcza każde ręce, lecz to zwątpienie, które nie pozwala liczyć na dobre chęci i na szczerze zamiary.

Możemy wyznać, że dziennikarstwo krajowe podtrzymuje wiarę zwątpiały, rozpędza nieufność i do wytrwania zachęca, że uwzględnia trudności a odwołuje się jedynie do dobrych chęci, bo niczem innym nie może poprzeć twierdzeń swoich. A jednakże nie czekając na przeprowadzenie organicznych zadań rządu, na zbudowanie nowych podstaw rządzenia monarchii, mnóstwo jest nagłych potrzeb, a tyleż niezaspokojonych zawsze jeszcze życzeń, choć niewymienionych szczegółowo, a to dla tego, że takowe codziennie pod różnymi wyrażeniami bywają formami; gdyby zaś naraz wyszczególnionemi były, mogłyby zastraszyć najodważniejszych ministrów.

Najpierwszem, najważniejszem, a ogółowo wyrażanem ciągle życzeniem jest zaprowa-

dzenie języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. To niema żadnej styczności ani z formą rządu, ani z organizacją państwa, ani z załatwieniem kwestyi węgierskiej; może być przeto zawsze przedsięwziętem, byle jednak nie pozostało wyrażonem tylko w zasadzie, ale oraz i wykonanem. Wiemy, że łatwiej da się wykonać przy stanowczej organizacyi, ale wiemy i to również, że bez orzeczenia ostatecznego w tym względzie, organizacja wszelka będzie tylko zewnętrzną formą, zmianą nazwy urzędów, podziału administracyjnego lub manipulacyi biurowej, organiczną jednak reformą być nie może. Z nakazem zaś stanowczym przywrócenia nam języka ojczystego, zniknie mnóstwo trudności w przeprowadzeniu organizacyi piętrzących się, uprosi się robota i znajda się naturalne środki, wykonanie zmian ułatwiące. Tej potrzeby przedewszystkiem stać się zadosyć powinno, bo jak jadło i napój są warunkami utrzymania życia fizycznego, tak język jest warunkiem utrzymania życia duchowego.

W ostatnim przeglądzie swoim politycznym tak mówi *Indépendance belge* o obecnym stanie rzeczy w Prusiech, porównując takowy z zjednoczeniem Włoch:

Na ostatnim posiedzeniu komisji Izby deputowanych pruskiej, mającej rozbiierać projekt ustawy o zaborach, p. Bismark chęć usprawiedliwić opór swój przeciw bezwzględnej zaprowadzeniu konstytucyi pruskiej w krajach, które wcielił zamierzył, opierał się na tem, że nabytek tych krajów napotyka opór tak u ludów, których niepodległość niweczy, jak i zagranicą. Zaszędził nawet tak daleko, że powiedział, iż czekać na zwolnienie parlamentu związku północnego dla uporządkowania nowego stanu rzeczy, byłoby to narażać się na największe kłopoty, a może nawet na drugą wojnę, przed którą zresztą nie cofnęłyby się Prusy, jak się nie cofnęły wiek temu przed wojną siedmioletnią, aby się utrzymały stanowczo w posiadaniu Śląska.

Oświadczenia te naczelnego ministra króla Wilhelma sprawiły na słuchaczach żywe wrażenie i zjednają mu niezawodnie przyzwolenie na zamiar rządzenia tymczasowo w krajach zabranych za pomocą rozporządzeń, z udziałem rad umysłnie ku temu zwolonych z pomiędzy znamienskich osób. Co do nas, nie pytając w tej chwili, przeciw któremu to mocarstwu mogłyby Prusy potrzebować bronić zdobyczy swoich, widzimy tylko w wyznaczeniu p. Bismarka potwierdzenie kłopotów i trudności, któreśmy już naznaczali, tudzież potępienie głośne zasady wyznawanej niegdyś przez tego ministra w obec Izby, zasady, która kierowała całą jego polityką od przyjścia jego do władzy, i której bladości nie omieszka on uznać przy swoim rozumie i przenikliwości, jaka go cechuje.

„Siła przed prawem” — rzekł był p. Bismark, a innym razem zawałał: „Krwia i żelazo tylko można stworzyć Niemcy”. Dwa wyrażenia straszne a błędne, którym wypadki zdawały się przyznać słusność na polach Sadowy, lecz których przyszłość nie uzna. Już dziś ścieśniają go one w krokach, które Prusy przedsięwzięły, musząc da zebrać owoców swoich zwycięstw, lecz chcąc się o tem przekonać, dość porównać powiększe-

nie się tego mocarstwa i zjednoczenie Niemiec północnych, jakie się w tej chwili odbywa, z podobnem dziełem wykonywanem dawniej przez Piemont na półwyspie włoskim.

Dwie idee prowadziły Włochy do jednności. Jedną źródłem była żądza wszystkich mieszkańców, jakiegokolwiek było ich pochodzenie, do wydobycia się z pod bezpośredniego lub pośredniego panowania Austrii i z pod opieki i protekcyi Francyi. Chciano odzyskać siłę i niezawisłość od zagranicy, niedopuszczając jej wpływu aż do samych stolic: Florencyi, Rzymu, Neapolu — stąd idea jednności.

Z idea tą łączył się pociąg wszystkich wyższych umysłów w różnych krajach włoskich ku rządowi liberalnym, jakie istniały w Piemencie.

Im bardziej rzędy Toskany, Rzymu, Neapolu opierały się konstytucjonalizmowi, im bardziej przesładowały tych, którzy pragnęli takich samych rządów w krajach swoich, tem więcej oczy zwracały się ku owemu małemu parlamentowi turyńskiemu, gdzie zabierano głos swobodnie, ku owemu małemu Piemontowi, gdzie wszyscy światli obywatele brali udział w rządach, ku owemu królowi nazwanemu „galantem”, który naraziwszy koronę i życie na polach bitew, aby wydobyć Włochy zpod obcego panowania, pozostał głuchym na wszystkie rady; jakie do koła niego się snuły, chcąc go skłonić do powiększenia swojej władzy monarszej kosztem praw ludu; tak dalece pojmował on, że potęga jego tronu niema lepszych podstaw nad potęgę ludu.

Tak więc po pokonaniu w Villafranca i wyprawie Garibaldu, coż ujrzelismy w owych Włoszech, które ks. Metternich nazwał był „pojemcem geograficznem”, które wystawiano nam, jako zbiór munięciów nawzajem zazdrośnych, które jeszcze w r. 1848 powstawały przeciw mazzinistowskiej idei jednności i szukały zbawienia w federacyi państw odrębnych? Coż wtedy ujrzelismy? Oto Lombardczyków, Toskańczyków, Parmeńczyków, Modeneńczyków, Romaniołów, Rzymian, Neapolitańczyków, Syceylińczyków, wszystkie te ludy tak różne, posłuszne natchnieniu swoich najznakomitszych redaktorów, z których wielu broniło niegdyś energicznie instytucyi partykularnych krajów swoich.

Czy tak samo poszło w Niemczech? Bynajmniej. I tam również żywo uczuвано dwoistą potrzebę. Skupić ludności różnych plemion w jeden związek, aby położyć koniec bezwładności międzynarodowej, powstrzymać zachęcania Francyi i wdawanie się Rosyi: tem się umysł publiczny przedewszystkiem zajmował. Przysięgowała do tego chęć szukania we wspólnym parlamencie, a w potrzebie pod jednym naczelnikiem, rozwoju życia publicznego narodu i rękami konstytucyjnych zapoznawanych w większej części państw drugiego i trzeciego rzędu.

Jak we Włoszech Piemont, tak na północy Niemiec był kraj dobrze zawiadywany, silnie zorganizowany, szczególnie pod względem militarnym, który mimo pęt nakładanych przez stronniki przeszłości, zaczynał zajmować miejsce w szeregu państw parlamentarnych Europy. Jeszcze tylko lat kilka, a można było mieć nadzieję, że jednność Niemiec utworzyłaby się w ten sposób jak we Włoszech, to jest za pomocą moralnego wpływu, jaki Prusy do koła siebie wywierały, gdy wśród tego przyszło do walki między koroną a ludem o zakres ich obustronnej władzy.

Czytelnicy znają dzieje tej walki. Niechcemy jej tu nakreślać. Sprowadziła ona dwie wojny, o biele pomyśleć. Idzie zaś dziś o zebranie korzyści, a tu właśnie nastrojącą się trudność większą, niż kiedykolwiek.

Wewnątrz, sam twórca nowego dzieła ściąga na siebie podejrzenie i zaczepiany jest pokątnie

przez tych, których namiętnościom i politycznym przesądom w początkach kryzys wtrącał. Podpory, na jakie mu zbywa w obzbie feodalnym, zmuszony jest szukać w stronnictwie liberalnem, a przez to samo rozdziela to ostatnie. Jedni spiesząc się z zebraniem owoców bitwy, naglani są do uznania czynów dokonanych, a żądają dawniejszego swego postępowania, potępiają własną swoją opozycję; drudzy w mniejszości, wierni przekonaniom swoim, protestują w imię odwiecznych zasad prawa przeciw jednności pozyskanej za cenę służalstwa. Oto zewnętrzne położenie w samych Prusach. Gorszem jest ono jeszcze za granicami Prus. Zamiast sympatyi tak gorących, tak żywych, które pociągały ludy włoskie ku Piemontowi, nie dostrzegamy tu nic innego, prócz oporu, starę i nieufności: oporu ze strony tych, którzy się lekają zniszczenia przywilejów swoich i utraty władzy, jaką posiadali; starę ze strony tych, którzy w zasadzie przychylni aneksyi, byłiby chcieli warunki jej obalić; nieufności u tych, którzy wolności nie radziły poświęcać dla jednności i którzy mniemają, że najwęższą przeszłość państwa mającego ich pochłoniąć, niedaje im żadnej rękomy. Takie są skutki widoczne już dzisiaj aksjomatu: „Siła przed prawem”.

## KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 29 sierpnia.

— r. Wymiana ratyfikowanych już instrumentów pokoju nie nastąpiła do tej chwili. Przypadkowa odwłoka w Berlinie jest przyczyną tego opóźnienia, która zresztą nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków. Mimo tej zwłoki, ewakuacja zajętych przez Prusaków okolic odbywa się w porządku, trybem w warunkach pokoju określonym, i najdalej za dni czterdzieście noga pruskiego żołnierza nie postoi już w granicach państwa austriackiego. — Oporniej postępują układy pokojowe z Włochami. W Paryżu miało przyjść do ułożenia pewnego rodzaju przedugodnych punktów pokoju, które miały mieścić w sobie główne zarzysy przyszłego pokoju. Dotychczas atoli nie udało się więcej ułożyć punktów jak tylko dwa, a mianowicie jeden dotyczący przejścia przez Włochy pewnych zobowiązań pieniężnych, drugi, o puszczeniu terytorium weneckiego. Z gotowem temi punktami w kieszeni, jen. Menabrea przybył do Wiednia. W kwestyi uregulowania granic, wszystko atoli jeszcze jest w zawieszeniu. Włochy nie odrzuciły wprawdzie wręcz w zasadzie żądań austriackich, bo rychłe zawarcie pokoju pomieszało im szki, ale przy każdym poszczególnym punkcie piętrzą nowe trudności. — Usiłowania Watykanu, aby przy układach pokojowych kwestyę rzymską jakimkolwiek sposobem przemycić na posiedzenia konferencyi pokojowej, ani w Wiedniu ani we Florencyi nie znalazły popołnego ucha.

Układy pokojowe między Prusami a Saksonią zahaczyły się teraz, jak wiecie o przeszkodę nie lada. Mówią teraz, iż król Jan raczej złoży koronę, niż zgodzi się na przyjęcie warunków pruskich. W interesie Saksonii br. Brenner, pełnomocnik austriacki na konferencyach praskich, udał się do Berlina, aby tam popierać zabiegi ministra saskiego br. Friesen. Żądanie przyznania Saksonii większej samodzielności w sprawach wojskowych, p. Brenner wywiedzie, jak słyszę, z preliminariów nikolsburskich i z protokołu praskiego uznanego przez Prusacy.

Wiadomości, którą znajdziecie w kilku dziennikach tutejszych, iż w Konstantynopolu ogłoszonym zo-

stał stan oblężenia, zaprzecza jak najmocniej tutejsze poselstwo tureckie. Natomiast twierdzi ono, iż wzburzenie umysłów w Turcyi europejskiej potężniejszym jak o wiele, niż powszechnie mniemają. Obawa zachodzi, aby mianowicie w Tesalii i Epirze nie wybuchło powstanie. Omer pasza z większą częścią swego wojska odwołanym został z Gurdżewa nad Dunajem i obejmując dowództwo w Monasterze, zład pilne rzuca oko na ruchy i przygotowania czynione na wyspach archipelagu, a mające na celu zrzucenie jarzma tureckiego.

Bukarest 25 sierpnia.

(W.) Pierwsze, co w Rumunii uważa każdego berstronnego widza się nasuwa, jest: chroniczna chwiejność rządu; brak jakiegokolwiekby choćby najłajbszego systemu w wewnętrznej organizacyi i wynikająca ztąd niepewność wszelkich stosunków. Jakiś czas ludzono się nadzieją, że ze zmianą panującego i najwyższych figur rządowych to zle ustąpi. Dziś przestano się już ludzi; śmiało też powiedzieć można, że oprócz zewnętrznej formy, nie nastąpiło tu żadne inne przeobrażenie. Osoby stojące u steru nie tylko że nie pozbyły się dawnych błędów, przywar a nawet występów, że tak powiem narodowych, lecz przeciwnie takowe coraz to szerszych sięgają rozmiarów.

Ministrowie zmieniają się teraz jak dawniej dla najmniejszej przyczyny po kilka razy do roku; a rzady ich pozostawiają po sobie ślady rozmaitych, często fatalnych, i prawie nigdy niedokonywanych eksperymentów.

Przy obsadzaniu urzędów a mianowicie posad naczelnych jak dawniej tak i teraz nie popłaca wykształcenie, zdolność, pilność i nieposzlakowany charakter, lecz intryga i protekcya.

Stalość tych posad zapisana wprawdzie w konstytucyi jest mimo to rzeczą imaginacyjną. Codziennie słyszymy o oddaleniu urzędników z kilkunastoletnią służbą, zupełnie po *nastojaszczu*, bez należytego powodu i z ominięciem przyjętej w świecie normy indemnizowania tychże za wyrządzoną im krzywdę. Niepewność posad urzędowych pociąga za sobą rozmaite nadużycia, przekupstwa i sprzeniewierzenia się, które teraz tak jak i dawniej ani śledzone ani przykładnie karane nie są. Urzędnik uważa swą posadę jako rolę którą tak długo, jak tylko się da wyekspluatuje, wiedząc, iż i bez tego długo na swym urzędzie popasać nie będzie i że jego rzetelności nikt mu za zasługę nie poczyta.

Sady karne i policyjne postępują sobie z niesłychaną niedbalością; rozmaite przestępstwa i dowiedzione kradzieże uchodzą bezkarnie. Słyszalem na własne uszy Greków, którzy przed mem mieszkaniem, rywali swego, traktynika (czecha) w biały dzień opadli i tak niemilosłownie zbili, że cały tydzień ciężko odczochował; jak wykrzykiwali. „Wiedz, że mamy pieniądze, a z niemi nie boimy się ciebie, policyi, a nawet samego księcia”.

O kilka kroków od miejsca bójki, znajduje się kwartałna pod-komisya policyjna, lecz biuro tejez cały prawie dzień zamknięte a szanowny personal hula sobie Bóg nie wie gdzie. Poszkodowany i zbity Czech zaniósł wprawdzie skargę do owej pod-komisji, nie uzyskał jednakże żadnego zadosyćuczynienia. W kilka dni usunieto sub-komisję za spólnictwo w uorganizowanej bandzie złodziei. Następca tegoż nie jest ani na włos lepszym od swego poprzednika.

Wszelkie rozporządzenia dotyczące się bezpieczeństwa publicznego, przepisy dla przekupniów, sług itp. drukowane i rozlepiane po rogach ulic nie ściągają najmniejszej na siebie uwagi; nikt nie poczuwa się do obowiązku wypełniania tych-

## Część literacko-artystyczna.

### POWIEŚĆ

#### Z CZASÓW NAJAZDU

w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

### VIII.

Wszyscy, których Hullin powołał, zebrał się w budzie trzaca, poprzedzonym kamieniem. Wyraz wesela jaśniał na twarzach tych dzielnych ludzi.

— Od dwudziestu lat słyszę ciagle o Moskalach, Austriakach, Prusakach, Kozakach — rzekł stary Materna z uśmiechem — dla tego rad-bym zrobić z nimi znajomość, i widzi ich na końcu swojej lufy...

— Zobaczmy ich, zobaczmy — odpowiedział Labarbe — jeszcze wnuki nasze będą opowiadać o dziełach moich ojców i dziadów!

— Towarzysze! — rzekł Hullin — każda miejscowość dobrze wam znana w tych górach, na które patrzycie od Thann do Wissemburga. Wiadomo wam, że dwa gościnnie cesarskie przeryzują Alzację i Wogezy. Oba wychodzą z Bazy-lei; jeden ciągnie się brzegiem Renu do Strazburga zład zwraca się na Sawernę i prowadzi do Lotaryngii. Huninga, Nowy Bryzak, Strazburg i Falzburg bronią go. Drugi idzie na lewo przez Schlestadt, zład zakreśla się w góry i prowadzi do Saint-Dié, Raon l'Etape, Baccarat i Lunewilu. Otóż nieprzyjacieli będzie usiłować zająć te dwa...

...toż nieprzyjacieli będzie usiłować zająć te dwa... gościnnie, najdogodniejsze dla jazdy, artylerii i pociągów; lecz gdy takowe są broniące, nie mamy co troszczyć się o nie. Jeżeli sprzymierzeni oblegną twierdzę — coby kampanię o wiele przyskróciło — tedy nie mamy się czego obawiać, chociaż nie przypuszczam tego przypadku. Kiedy wezwą do poddania Huningę, Belford, Schlestadt, Strazburg i Falzburg łączące z tej strony Woge-

zów; a Biez, Lutzelsztain i Sarribück z tamtej — mniemam, że na nas spadną. Teraz słuchajcie mnie uważnie. Między Falzburgiem a Saint-Dié jest kilka wawozów dobrych dla piechoty; lecz dla artyleryi jedna tylko jest droga wiedąca od Strazburga do Raon-les-Leaux przez Urmatt, Muzig, Lutzelhus, Framond. Gdy raz opamięta ten przesmyk sprzymierzeń, łatwo im będzie wtargnąć do Lotaryngii. Droga ta przechodzi koło góry Donon, ztąd o dobrą milę, po naszej prawej. Pierwsza więc rzecz, aby zająć ten przesmyk w miejscach do obrony najsposobniejszych, to jest na wyżynie góry; przytem poznać mosty, poroście przepokry i zasieki. Paręset dużych drzew powalonych na drodze, obstoi za murzy fortecy. Najlepsza to zasadzka, zakryty widzieli nieprzyjaciela i czekasz go. Wszystkiego tego towarzysze moi musimy dokonać najdalej jutro, lub po jutrze. Biorę to na siebie; atoli niedość zająć obronne stanowisko, potrzeba jeszcze tak obmyśleć, żeby nieprzyjacieli nie mógł go obejść...

— Właśnie myślałem o tem — rzekł Materna — kiedy Niemcy raz dostaną się w dolinę Branszy, mogą przeprowadzić piechotę przez wzgórze Haslachu i oskrzydlić nas z lewej strony. Nie również nie przeszkodzi im użycie tego manewru i po naszej prawej, jeżeli raz dostaną się do Raon l'Etape... — Rozumiem, lecz aby im wybić z głowy te plany, zrobimy rzecz najprostsza, jeżeli zajmijemy wawozy Zornu i Sarry po lewej, a Blannu po prawej. Wawozy najlepiej pilnować stojąc na górze; dla tego też Piorette stanie ze stoma ludźmi od strony Raon-les-Leaux; Hieronim zajmie wyżynę Grossmannu, z taką liczbą i zamknie dolinę Sarry; a Labarbe z resztą sił będzie strzegł wzgórz Haslachu. Dobierzecie sobie ludzi ze wsi okolicznych, aby kobiety mogły donosić żywność. Otóż to, co miałem wam napróżd powiedzieć. Naczelnicy tych stanowisk przysłać mi będą codziennie na Donon, gdzie zakładam główną kwaterę, gońca, donosząc co zaszło. Utworzymy także oddział rezerwowy; lecz gdy się spieszyć potrzeba, pomówimy o tem później, kiedy ze strony nieprzyjaciela nie będzie obawy niespodzianego napadu.

— A jaż to — rzekł Marek — nigdzie nie będę użyty? Mamże patrzeć na was z założonymi rękami?

— Ty Marku będziesz doglądał dowozu amunicyi; znasz się na tem lepiej niż my wszyscy.

— Babska to robota — zawałał przemitynik — moja Bajzel potrafiłaby to samo.

— Uspokój się Marku — odparł Hullin — nie braknie ci sposobności bicia się. Napróżd Falkensztain jest punktem środkowym naszej linii, naszym arsenałem, i miejscem schronienia w razie przegranej. Nieprzyjacieli dowie się przez szpiegów, że nasze dowozy ztamtąd idą, więc będzie chciał zająć Falkensztain — wypadnie ci więc bronić go. Zresztą wiesz dobrze, że lochów dwóch i sładów nie można powierzyć pierwszemu lepszemu. Jednakże gdybyś chciał gwałtem...

— Nie chcę — rzekł przemitynik, przekonany argumentami Hullina — zdaje mi się, że masz zupełną słusność. Z resztą mam ja moich ludzi, do brze uzbrojonych, z którymi bronić będę Falkensztajnu; a jeżeli trafi się sposobność postać kulkę w szeregi nieprzyjaciela, będę umiał z niej korzystać.

— Więcemy się porozumieli i rzecz skończona — rzekł Hullin. A teraz towarzysze — dodał weselo — pójdźmy rozegrać się szklanceczką wina. Mamy teraz dziesiątą; niech każdy wraca do siebie i opatrzy się w żywność. Jutro rano najpóźniej wszystkie wawozy mają być obsadzone.

Poczem wyszli z budy, a Hullin w obec zgromadzonego ludu mianował naczelnikami wawozów Labarba, Hieronima i Pioret; mieszkańcom zaś z doliny Sarry przykazał jak najprędzej zgromadzić się w pobliżu fermy w Dąbrowie z toporami, motykami i strzelbą.

— Ruszmy o drugiej — rzekł do nich — i obozować będziemy na Dononie, poprzedzając go. Jutro skoro świt porobimy zasięki.

Przy sobie zatrzymał on starego Materna i dwóch jego synów, powiadając, że koło Donon zapewne bój się rozpocznie, potrzebuje więc dobrych strzelców, co im bardzo pochwiliło.

Matka Lefevre nigdy nie była szczęśliwszą, jak w tej chwili. Wsiadając na wózek uściśkała Ludwikę i rzeka jej do ucha.

— Wszystko idzie jak najlepiej... Hullin pokazał się tegim człowiekiem, widzi wszystko... wszyscy ufają mu... Znam go od lat czterdziestu, a jednak się dziwie.

Poczem obracając się do Hullina, dodała:

— W domu czeka nas piękna szynka i kilka butelek wina, nie trzeba ich Niemcom zostawiać.

— Nie bójcie się Katarzyno, nie zostawimy im ani kropelki. Zaraz zdążę za wami.

Lecz w chwili, gdy miała konia zaciąć batogiem — daleko na ścieżce od Trzech-krynica pokazał się mężczyzna słusznego wzrostu, chudy, siedzący na wysokim kasztanie, w futrzanym kaszkiecie nasuniętym na twarz. Wielki pierś owczarski biegł przed nim, a poły długiego surduta wiatr nadymał jak skrzydła.

W tłumie rozległ się okrzyk:

— To doktor Lurquin, co ubogich darmo leczy! przybływa ze swoim psem Platonem! pocziwy człowiek!

W rzeczy samej to był on. Pędząc galopem wciąż krzyczał:

— Stój! stój! czekajcie!

W parę minut opadł już podnóża góry, przeleciał przez łakę, i mijając most, wyjechał na przeciw budy. Zadzyszany, tak zaczął do zgromadzonych:

— A lotry! a hultaje! chcecie wojować beze mnie! Nie daruję wam tego!

A uderzając ręką po małym kuferku przypiętym do siodła, dodał:

— Poczekajcie hultaje! mam tu coś na was; są tu noże i nożycki i obozaki i szczypekzyki do wydobywania kul, kartaczy i granatów, któremi was nieprzyjacieli poczęstuje.

Rozemiał się w głos, a niejednego zimny dreszcz przeszedł po skórze.

Po tym żarcie, zaczął znów poważniejszym tonem:

— Ej Hullinie nakreć ci uszu. Mógłbyś w tak ważnej sprawie zapomnieć o mnie? Gdybym się

nie dowiedział od drugich, byłibyscie bez lekarza, przecież gdzie się biją, pomoc potrzeba.

— Przebac Doktorze — rzekł Hullin ściskając mu dłoń od tygodnia tyle mam kłopotów na głowie, że nie pomyślałem o tem. Zresztą taki człowiek jak wy, nie potrzebuje uwiadomienia, i sam się domyśli.

Doktor się udobruchał.

— Wszystko to bardzo pięknie — zawałał — ale z twej winy spóźnielem się. Zapewne miejsce moje zajęte. Gdzież jest jenerał, niech się mu poskarżę.

— Ja tu dowodzę.

— Doprawdy?

— Tak jest doktorze — dla tego mianuję cię naczelnym chirurgiem.

— Chirurgiem partyzantów Wogezkich! W to mi graj!

Zbliżywszy się potem do wózka Katarzyny, oświadczył jej, że z jej pomocą chciałby uorganizować ambulanse.

— Wszystko to się robi porządnie — odpowiedział fermierka. My obie z Ludwiką zajmijmy się tem dzisiejszego wieczora. Nieprawdaż Ludwikę?

— Dobrze! dobrze! Mateczko, zawałało dziewczę uradowane — będziemy obie robić bandaże, skubać szarpie przez całą noc.

— Jedźmy! Doktorze czekamy cię u obiadem.

I wózek potoczył się. Doktor jadąc tuż za wózkiem, opowiadał Katarzynie, jakim sposobem doszła go wiadomość o powstaniu górali, jak jego gospodyni dowiedziawszy się, że jedzie na wojnę, zaczęła łamać ręce i sceny wyrażać; przyczem nie omieszkał opowiedzieć i innych epizodów swojej podróży. Hullin i Materna z synami, szli o parę kroków w tyle uzbrojeni w szttuce, i tak cała ta kupka droga wijąca się wzgórzami, zmierziała do folwarku w Dąbrowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



że, nikogo też za niewypelnienie do odpowiedzialności nie pociągano. Tak więc zamiast owej rozgłoszonej moralności publicznej rozkłada się rozkład obyczajów, triumfuje zepsucie, rozpusta i zbrodnia.

Po gościach napadają zbrojne bandy na podróżnych, obdzierają ich do naga a często zabijają, jak oto niedawno we wsi Kaligurani, gdzie małżeństwo starozakonne przez złośliwych zrabowane i haniebnie zamordowane zostało.

Rząd utrzymuje wojsko, straż graniczną, konnych i pieszych żandarmerii i z tem wszystkim nie umie zaważać bezpieczeństwa osób i mienia. Mimo często powtarzających się napadów nie zarządzono dotąd obławy na zbrojów, którzy co raz większą nabierają śmiałości i pod groźbą napadów znaczne okupy na wsie i miasta nakładają.

Nędza na prowincji dochodzi do największego stopnia. Nierodzące tegoroczne gróź drożdży i głodem, tem bardziej, że już teraz nadchodzą raporty o często zdarzających się wypadkach śmierci w skutkach tyfusu głodowego.

Książę Karol wyjechał przedwczoraj do Moldawii w towarzystwie swych sekretarzy i kilku wyższych wojskowych; a jak telegramy *Monitora* zapewniają, witany był po drodze z ogromnym uniesieniem. My z naszej strony nie możemy poświadczyć oznak podobnego entuzjazmu, przeciwnie spostrzegamy, że nieukontentowanie przeciw księciu we wszystkich prawie sferach znacznie się wzmacnia. Kraj oczekuje dotąd nadmierne spełnienia wielu przyrzeczeń, a jest za to świadkiem ruiny, z której go, jeżeli nadzwyczajne jakie środki nie nadejdą, ani obcięte pensje urzędników, ani oszczędności ministerstwa wojny (rozpuszczono bowiem 10,000 żołnierzy, przez co budżet tego ministerstwa w przeciągu pięciu miesięcy tj. od 1go sierpnia do 1go stycznia 1867 8,535,367 piastrow zaoszczędza) wydobyć nie zdolają.

### Rzym 23 sierpnia.

Encyklika wstrzymaną została. Oczekiwano jej powszechnie z obłąkaniem niecierpliwości, spodziewano się znaleźć w niej światło wyjaśniające przyszłą politykę Dworu rzymskiego. Mówia, że była już pod prasą i że ją cofnięto. Niechybnie to nie miało zadziwiającego, gdyż niedługożby allokucje i dokumenta Stolicy Apostolskiej, dla publiczności przeznaczone, uległyby zupełnym zmianom w samej chwili ogłoszenia lub cofnięcie ze wszystkich bywało. Przykłady tego zbyt są liczne, aby ten nowy zdat się nieprawdopodobnym. Co też krok taki spowodować mogło? Nie mamy w tym względzie żadnych dokładnych wskazówek o próżności wniosków, domysłów i wiadomości niedostatecznie dowiedzonych. Jeżeli w rzeczy samej Encyklika miała obwieścić światu nowe postanowienie Dworu rzymskiego oddania się całkiem pod opiekę Francji i poruczenia Cesarzowi Napoleonowi obrony Państwa Kościelnego, wznowiając dlań godność strażnika granic ojcowskiej Świętego Piotra, piastowaną przez Karola Martella i Karola Wielkiego, tytuł *patryjarchy rzymskiego*, to w takim razie być może, iż jej cofnięcie było naturalnym wypływem nowego zwrotu, jaki w radzie papieskiej miał nastąpić. Zapewniają bowiem, iż na nowej kongregacji w upłynionym tygodniu postanowiono nieopierać się na obcych mocarstwach i rządach, lecz szukać zbawienia w środkach będących w mocy Stolicy Apostolskiej. Stronictwo doradzające bezpośrednią zgodę z Włochami wbrew oczekiwaniu naszemu i z adumieniem wszystkich coraz bardziej bierze górę w osobliwych sposobach. — Prąd ten nieśmiały i niewidzialny przed parą jeszcze miesiącami, od odstąpienia Wenecji coraz się bardziej wzmagał i uwidoczniał. Nawet zniszczenie klasztorów i prawo Crispi zastosowane do biskupów i duchowieństwa, co nową otchłębą zdążyły się otwierać między Stolicą Swą a królestwem Włochem, przerwać go nie mogły, a obecnie wzrasta i potęgę się znowu. — Atoli potrzeba koniecznie, aby Włochy ze swojej strony uczyniły krok ku Stolicy Sw. i z wolności suwerenności praw przeciw Kościołowi wymierzonych. Inaczej bowiem Papież będzie wstrzymany na drodze pojednania, przynajmniej wrzeczono, drażliwym swem su mieniem.

Zgładiną, wedle najwiarogodniejszych a najświeższych doniesień, mgr Chigi napisał w tych dniach do kardynała Antonelliego, donosząc, że Cesarz skłonny jest okazywać do przedłużenia okupacji na rok jeszcze, tem bardziej, iż rząd włoski nie wykonał warunków Konwencji, gdyż przyjęwszy podział długów papieżowskich, złożony przez Francją, wedle którego winien płacić rządowi tuż po zawarciu 26 milionów fr. rocznie przez 36 lat, oświadczył zniechęcenia, że ani grosza nie zapłaci. Jednak Cesarz żądałby ze strony Dworu rzymskiego jakiegoś aktu upoważniającego siebie do przedłużenia okupacji, próby urzędowej na piśmie lub nareszcie odezwy do katolickiego świata, w której Francja byłaby zachęcona do pozostawienia wojsk swoich w Rzymie. Napoleon III potrzebuje takiego urzędowego aktu dla zasłonięcia swojej odpowiedzialności wobec Włoch i Europy za odrzucenie terminu umówionego w ugodzie z 15 września. Czy ta prośba francuska encyklikę wstrzymała, i czy tej ostatniej treść zmieniona zostanie kuwi Cesarzowi i będzie zawierała żądanie, którego on pragnie jako wymówki na swą korzyść? Jeżeli stronictwo bezwarunkowego oporu lub też stronictwo bezpośredniego porozumienia się z Włochami górę otrzymają, to do takiego kroku wcale może nie przyjdzie. Tak bowiem jedno jak i drugie pragnie wykluczenia Francji z ostatecznego załatwienia sprawy rzymskiej. Gabinet Watykański z trudnością się zdecydował na prośbę, której Cesarz żąda dla usprawiedliwienia dalszego ciągu okupacji w oczach Włoch. Miał on bowiem dotychczas za zasadę żadnej nie okazywać chęci, żadnej wdzięczności dla Cesarza Napoleona. Prosił Francuzów, ażeby pozostali a prosił o to publicznie, zdaje mu się najdotkliwiej upokorzeniem. Może być, iż konieczność, dla której tyle się zwykło czynić, w końcu i tę dumę przewycięży. Gdyby tutaj nie istniała w pewnych kołach tak nieublagana nienawiść ku dynastji Bonapartów i ku Cesarzowi Napoleonowi, Papież, który osobiście jest im wielce przychylny, nie miałby do walenia z tak wszelką stroną upoczywać. — Ale nie jego to wina, jeżeli wszystko, cokolwiek Francja proponuje, podejrzaniem jest rzymskim pralatom, i jeżeli w najgorszym razie przez nienawiść do Cesarza gotowity był rzucić w objęcia Wiktora Emanuela, w przekonaniu, że go przez to upokorzą. Gdyby w rzeczy samej przyszło do wojny między Francją a Prusami

mi i Rosją z drugiej strony, mnóstwo tutaj żyłoby zwycięstwa Prusom i Rosji. — Smutne to zaiste objawy dowodzące głębokiego moralnego upadku, do jakiego tutaj większość przysia.

Wiadomość odstąpienia W. ks. Poznańskiego Rosji, krąży w Rzymie jako niewiarygodna. Mnoży dygnitarze patrzą na niej z radością dowód sossu obu północnych mocarstw przeciw Francji. Ufają przytem, że się Austria także przeciwko niej obróci, i że tym sposobem stanie na nowo Święte Przymierze, najdroższy sen i ideał dostojników rzymskich.

Dnia wczorajszego p. Ludwik Sartorius, hrabia San Luis, złożył Ojcu Sw. listy uwierzytelniające go w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego królowej Hiszpańskiej przy Stolicy Świętej.

*Giornale di Roma* zawiera długi artykuł przeciw deputowanemu włoskiemu p. Jakobowi Comin, który napisał był do *Pungolo* list, żaląc się, że mu władze papieżkie nie pozwoliły przez Rzym przejechać, wracając z Neapolu. *Giornale di Roma* donosi, że miał fałszywy paszport.

Sprawozdanie z 3go posiedzenia Rady miejskiej w Krakowie d. 30 sierpnia.

Ponieważ dostateczna liczba członków (43) zgromadziła się, przysięgając otwierać posiedzenie po godzinie 5tej. Po odczytaniu protokołu z ostatniej sesji, Radca Kocyński dopatruje w nim niedokładność, a to dla tego, że oprócz trzech radców, którzy nieobecni na przeszłym posiedzeniu usprawiedliwili, reszta, a jest ich z 10ciu wcale tego nieuczynili, jeżeli tak się dzieje z samego początku, co dalej będzie? Przytacza §§ 68 i 69 statutu i żąda wymienienia nazwisk w protokole, oraz przytoczenia powodów nieobecności. Dr Dietl uważa to za wniosek a nie za sprostowanie protokołu, wreszcie § 72 statutu temu żądaniu uczynił zadość, jeżeli zaś jakiś usterk zajdzie, to go poprawi przysięgając i wnoszą za przejściem do porządku dziennego. Wniosek postawiony, czy wymienić nieobecnych członków, którzy się nieusprawiedliwili, Rada odrzuciła przejściem do porządku dziennego. Odezwe zawiązującej się u nas Kasy Oszczędności, zapraszając na uroczystości w jej imię, Rada powołała do wiadomości. Następnie kilka członków na przeszłym posiedzeniu nieobecnych składa spensy.

Po dopełnieniu powyższych formalności odczytano następujący porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia:

1) Wniosek sekcji skarbowej względem wymierzenia płacy i emolumentów dla Burmistrza miasta.

2) Wniosek Radcy Kocyńskiego względem utworzenia komisji lokalnej dla pielęgnowania rannych żołnierzy z ostatniej kampanii.

3) Sprawozdanie komisji sanitarnej względem zarządzania środków ochraniających od cholery i ratunku w czasie wybuchu tejże.

4) Wniosek referenta departamentu IV względem przyjęcia w związek gminy kilku o to ubiegających się osób.

5) Wniosek referenta departamentu III względem zaasygnowania z funduszu miejskiego kwoty 500 na utrzymanie Domu przytulki i pracy.

Co do 1go, to jest wniosku sekcji skarbowej względem wymierzenia płacy i emolumentów dla Burmistrza miasta:

Sprawozdawca sekcji II Dr Weigl, wykazując, jaką pensję dotychczasowy p. Burmistrz pobiera, która wraz z mieszkaniem i innymi dodatkami 3000 złr. nieprzepraszając, proponuje w imieniu sekcji, aby wyznaczyć przyszłemu Burmistrzowi 4000 złr. bez mieszkania i innych dodatków. Powaga jego i utrzymanie przyzwoitej godności, oraz zajęcie się czynne sprawami miasta, wymagają odpowiedniego uposażenia. Dr Strzelecki jest zdania, że pierwsi zbadać należy, jakie są dochody i ile wystarczy; wykaz dochodów przedstawia dochody nieistale, dochody te są względne, idzie o to abyśmy nie byli narażeni na niedobór, przytacza przykłady z czasów Księstwa Warszawskiego i teraz nie większe wróży dla miasta szczęście, gdyż władze zapewne się ztąd wyprowadzą, wnoszą zatem za pensję 3000 złr. Radca Seredyński przytacza, że i inne miasta, innych dochodów nad nieistale nie mają, a wystarczy i radzić sobie muszą i jest za pensję 4000 złr. Gdy nikt głosu nie zażądał, Dr Weigl jako sprawozdawca sekcji w poparciu wniosku zabrał głos ostatni.

Wyjaśnił on bardzo przekonująco, że za danych czasów wszystko było taniej, a zatem nie ma tu porównania; że tu nie chodzi o ostateczność, ale o ściągłość przyzwoitości, że musi być także między urzędami pewna gradacja, inaczej nie byłoby odpowiedniego stosunku. Dodatki do pensji dowodzą najlepiej, jak pensje są szczupłe, dodatki we wypadnie na stale pensje zamiennie, dla tego w obecnych okolicznościach nie widzi powodu zmniejszania pensji. Przysięgając poddaje pod głosowanie wniosek Dr Strzeleckiego, który po partypięcioma głosami, upada — wniosek sekcji przyjęty.

Co do 2go, to jest wniosku Dr Kocyńskiego względem utworzenia komisji lokalnej dla pielęgnowania rannych żołnierzy z ostatniej kampanii, Sprawozdawca odczytuje odezwe Komitetu obwodowego przez przysięgającego p. Helcia i X. Serawskiego sekretarza podpisaną, zawierającą w sobie projekt proponujący przybranie 10ciu członków. Zważywszy, że Magistrat był w tym sprawozdaniu, wnoszą referent, aby i Rada zajęła się tem raczyła, a jako przedmiot odnoszący się do dobroczynności publicznej, sprawę tę przekazała sekcji III. Wniosek ten jednomyślnie przyjęty.

P. Przysięgając przedstawia jako wnioski na glące Nr. 4 i 5 a na ostatni wniosek Nr. 3, na co się natychmiast zgodzono.

Co do 4go to jest wniosku referenta Depar. IV względem przyjęcia do gminy kilku o to ubiegających się osób:

Referent Dr Strzelecki radząc Magistratowi przedstawia prośbę p. Otylii Neugebauerowej wdowy i matki dwojga dzieci; wniosek za przyjęciem z uwolnieniem od taksy — Rad. Hanicki jest za o znaczeniu taksy choćby najmniejszej. Inni radcy wychodzą ze stanowiska ludzkości i słusności, co wywołuje u niektórych też uwagę, że przyjęcie osób w skład gminy nie mających dostatecznego utrzymania, sprowadzić może ciężar państwa o nich lub pozostałych po nich sierotach. Wszakże wniosek za przyjęciem bez taksy utrzymał się. — Przyjęto następnie do gminy p. Józefa Czyskiego obywatela królestwa polskiego za opłatą taksy 25 złr.; dalej pannę Helenę Bleszyńską za złożeniem taksy złr. 25; p. Hermana Askenazy handlarza produktów ziemnych

z taksą 50 złr. i Nuchem Samuela handlarza wyrobów złotych i srebrnych z taksą 25 złr.

Co do 5go wniosek referenta departamentu III względem zaasygnowania z funduszu miejskiego kwoty 500 złr. na utrzymanie Domu przytulki i pracy; sekretarz magistratu p. Skrzydka jako referent odczytuje odezwe zarządu tegoż zakładu wykazującą potrzebę zapomogi w kwocie 500 złr. Referent wykazuje, że koszt utrzymania tego Zakładu obejmującego do 150 osób różnego wieku, stanu i płci, wynoszą rocznie do 15,000 złr. wraz z miejscowym zarządem. Fundusze Zakładu tego są niestale, bo na składkach dobrowolnych i datkach dobroczynnych oparte. Magistrat już w tym roku prelimitował sumę 2,000 złr. później 1,000 złr. a teraz referent wnoszą za asygnowaniem 500 złr. Wniosek radcy Bentkowskiego o wstrzymanie załatwienia tego przedmiotu do zebrań sekcji na którą niebył wniesiony, popierają radcy Muczkowski, Lipiński i X. kanonik Górnicki. W skutek tej opozycji, która Rada podzieliła, przysięgając cofa wniosek.

Przychodzi wreszcie na stół wniosek 3-ci, to jest Sprawozdanie komisji sanitarnej względem zarządzania środków ochraniających od cholery, i ratunku w czasie wybuchu tejże. Rozprawy nad tym przedmiotem były najbardziej zajmujące, obudziły one ogólny interes; i niedziw, obmyślenie zaradczych środków w celu utrzymania zdrowia i życia, czyż może być piękniejszym i szlachetniejszym, nieprzecywnie, z ogromnem trudnością połączonem zadaniem? Mniemamy, że trudności acz wielkie, usilną pracą i wytrwałością a szczególnie dobrą wolą Rady zważyć się dadzą.

Sprawozdawca komisji p. Karol Langie odczytał referat a raczej piękną i bardzo zajmującą rozprawę, traktującą o nieczystościach miejskich i rozbiągającą system kanalizacyjny i wywozowy desinfekcyjny. — Sprawozdawca potępia kanalizację, przyczynia się ona bowiem do zarażenia powietrza wydobywając i ziejając zgniliznę wszelkimi możliwymi otworami jakby kominami; zaleca system wywozowy tak pod względem higienicznym jak i ekonomicznym; twierdzi, że odciepu woni nie jest kosztownym: funt bowiem siarkanu żelaza kilka centów kosztuje. Stawia zatem Sprawozdawca imieniem komisji następujące wnioski:

1o aby Magistrat bezwzględnie zarządził wywóz wszystkich kanałów miejskich i odzwodnienie. 2o o godzinie 6ej rano za ogłosem dzwonka z ratusza zlewać kanały po placach publicznych, dodając kilka konewek zwykłego wzmiankowanego roztworu. 3o o godzinie 1-iej w południe na ogłos dzwonka ratusznego po kamienicach i placach puszczając wodę pompami przez 10 minut do kanałów. 4o karę za niewypelnienie tych przepisów 1 złr. na właściciela nałożę. Rudawę na czas potrzeby nieprzeszkadzając młynom, puścić kanałem wychodzącym pod zamek królewski. Gdzie nie ma pomp i kanałów, p. Mierz podejmuje się tanio wywozu bezwonnego, tak zwanego beczkowego. Władze powinny być ten system w gmachach publicznych, szpitalach, teatrach, koszarach zaprowadzić, wychodzi i studnie urządzić. P. Aleksandrowicz podjął się z szlachetną bezinteresownością badać wodę w studniach zepsutą i przedstawić sekcji Vej obmyślenie środków; dalej zwraca uwagę na śmietniki. Szczególniej zaś sprawozdawca poleca Szanownej Radzie usunięcie o ile można nieczystości na Kazimierzu, wynikających z nader skłupionej ludności. Gdzie zle zastarzałe, trudno mu zarządzić, ale nie jest rzecz niepodobna. Gorąco przemawia o Starej Wiśle, szlachetnie, jako miejscowościach zarażających znaczną część miasta. Według oświadczenia fizyka miasta od było już z 50 komisji bezskutecznych na te martwe jeziora!...

Dalej sprawozdawca oznajmia, iż wyznaczono trzech członków rad. Żebrawskiego, Warszawa i Langiego w celu wybrania domów na zaprzędek cholery. Komisja postanowiła działać z właścicielami otwarcie, wybrano Dm. Szembę, dawny szpital wojskowy, mogący 200 chorych pomieścić który c. k. komenda astąpiła, i gmach kliniczny na Wesołej; na przykład możeby na przykładzie domu na Kleparzu i Smoleńsku. Dalej proponuje, rozesłać okólnik do lekarzy, aby się raczyli podpisać co do honorarium za trud, których gmina największymi pieniędzmi nie jest w stanie wynagrodzić (brawo), wskazuje wnoszą dyktę lekarzom 5 złr., a uczniom po 3. Ordynaryuszów w szpitalu po 2, asystent stały i uczeń czwartoletni do pomocy, a zatem 3ch lekarzy w obrębie plantacji; 3ch na Kazimierzu; na Kleparzu, Piasku i Nowym Świecie po 3ch; razem 17tu lekarzy i 4ch doktorantów; placę radcy szpitala złr. 4, posługaczy po 1 złr. Urządzenie traktieru konkursem ogłosz.

Na tem operat swój skończył szanowny sprawozdawca w pośród rżęsiwych oklasków.

Gdy w ogólnej rozprawie nikt głosu nie zabrał, Dr Dietl uznawszy postawione wnioski za rzecz wielkiej wagi, zwrócił uwagę, czy są możliwe w wykonaniu lub nie, i chce aby nie zostały częścią formalnością. Nie widzi potrzeby desinfekcji, części bowiem odchodów niemieszczą w sobie jeszcze pierwiastków cholerycznych; cholera szerzy się przez zarażenie, przez ekstremit, jaki się w czasie cholery będzie znajdował, a nateraz go nie ma; idzie o to, aby wyprowadzić z miasta to co jest i to przed cholera, bo musielibyśmy to zrobić podczas cholery. Ograniczylibym, mówi mówca, zczyszczenie do kanałów i wychodków; woda studnienna nie wystarczy, bo nieczystości porusza się tylko i posuwa, lepiej dać pokój, jeśli nie ma na to dostatecznych środków; pięknie to pomyślane, ale spełnie na niczem. Następnie szanowny mówca stawia wniosek: aby miasto podzieliło na okręgi, np. po 40 domów i wyznaczyć do nadzoru komisarzy, inaczej zostanie wszystko na papierze, za pośrednictwem zaś magistratu kanały i wychodki czyszczone być winny. Dr Oettinger broni wniosku komisji, idzie tu o zobowiązanie jeśli nie o zupełne ubezwonnienie, i takim środkiem gardzić nie należy; koszt nie tak wielki, a godzi się też w tej mierze iść za postępem nauki. Radca Zieleniewski przytacza przykład, że mając maszynę parową w swym zakładzie, pompie ogromną ilość wody gorącej, co przecież nie zapobiega tworzeniu się niemilej woni. Na to Referent p. Langie oświadcza, że w tej mierze w Komisji zabierały głos powagi lekarskie i wyjaśniły, że woda gorąca nie jest środkiem desinfekcyjnym, owszem pomnaża ją przez parę.

Przeciw wnioskowi Komisji sanitarnej, Dr Dietl postawił wnioski następujące:

1o Desinfekcja niepotrzebna, tylko zarządzić pod dozorem komisarzy okręgowych i za ich staraniem wyczyszczenie kanałów i wychodków. Za

wnioskiem Dra Dietla oświadcza się wielką więkość. Wniosek Komisji upada.

Sprawozdawca p. Langie, przedstawia drugi wniosek komisji sanitarnej tej osnowy:

Czy Rada miejska uchwalił postawienie publicznych wygódki i komu urządzenie ich powierzyć? Dr Dietl mniema, że to da się przeprowadzić chociaż i tu zachodzą trudności, nie mówiąc już o nieprzyzwoitości. Jeśli wygódki te nie będą czysto utrzymywane, to zanieczyścą miasto; wnoszą zatem Dr Dietl odesłać wniosek do komisji sanitarnej, aby oznaczyła miejsca, obliczyła koszt urządzenia itd. — Wniosek ten również przyjęty został. Co się tyczy rozbioru wody studziennej, dodał Dr Dietl, doś się przekonać czy woda czysta, bezwonna i zdrowa; zbadać należy stosunek studni do kanałów, czy gazy ztamtąd nie przesączają, co także należy do komisji sanitarnej. — Wniosek przyjęty. Dależy wniosek komisji: Czy wywóz śmieci miejskich mają dokonać własnym kosztem właściciele czy Magistrat? Kwestya pieniężna nie powinna nastrojać trudności. Zgodzono się na odesłanie wniosku tego do Sekcji V.

Sprawozdawca p. Langie przypomina o domach na szpitalu cholerycznym, to jest dom Szenberga na Kazimierzu i Klinikę na Wesołej.

Dr Dietl radzi, aby wybrać dużo szpitali a małych, bo chory długi w nich miejsca nie zajmują; 40 do 50 chorych ilość dostateczna. Komisya sanitarna w różnych jej miejscach powybierać powinna. Co do kliniki, to sprzeciwia się przeznaczaniu tego zakładu i obróciłoby się na niekorzystny uczący się, bo nie można 14 łóżek samemu cholerycznemu zapelniać; wreszcie i sam Rząd pewnie by na to nie zezwolił. Komisya też nie rachowała na Klinikę, bo Klinika musi być Klinika. Profesor może wzięść kilku cholerycznych, ale nie wszystkich. — Wniosek komisji większością przyjęty. — Dr Szlachetkowski jest za odesłaniem wniosku do Sekcji V, i powierzeniem jej prowadzenia dalej tego przedmiotu. — P. Muczkowski jest za odesłaniem do Sekcji III do komisji zdrowia. — Wreszcie Dr Dietl oświadcza się za komisją *ad hoc* z III i IV Sekcji członków wybrać się mającą, i za nadaniem tej komisji atrybucji, jakie ma Rada ogólna. — Wniosek ten jednomyślnie przyjęty. — Porządek dzienny wyczerpany.

Przysięgając proponuje posiedzenie tajne na d. 13 września celem wyboru Prezydenta czyli Burmistrza i Wiceprezydenta stosownie do §§ 46, 47 i 48 Statutu. Po krótkiej dyskusji za późniejszym odczuciem, wniosek przysięgający za znaczną większością przyjęty. Posiedzenie skończone o godzinie 9tej. — Galeria mniej obsadzona jak na poprzednim posiedzeniu.

Najwyższym postanowieniem z dnia 23 lipca, N. Pan zatwierdził powołanie Dra Stanisława Janikowskiego lekarza ordynującego w szpitalu dzieciątka Jezu w Warszawie, na profesora medycyny sądowej w Uniwersytecie krakowskim.

Rozporządzenie ministerstwa stanu z d. 22 sierpnia b. r. obowiązujące także w Galicji i WKs. Krakowskim, wyjaśnia § 4 patentu o używaniu broni z dnia 24 października 1852 r. Podług tegoż wyjaśnienia, puste ładunki z kapslami używane do nabijania broni z tyłu, czyli tak zwane „ładunki Lefouchenx” należą do przedmiotów, do których ściągają się wspomniony § 4 patentu o używaniu broni, a zatem przepisy o fabrykacji, handlu i posiadaniu dozwolonych przedmiotów uzbrojenia i używających „ładunki Lefouchenx” obowiązują.

**Wiedeń 30 sierpnia.** W dniu wczorajszym przed południem N. Pan przyjmował na posłuchanie nadzwyczajnego posła i generała włoskiego Menabrea.

— Doniesienie nasze o pozycji hr. Belaredego w tej chwili i postawionych przezeń warunkach porozumienia z Węgrami (p. *Czas* z wtorku) powtarzają wszystkie dzienniki wiedeńskie. Dalszym ciągiem naszego doniesienia, bo doniesieniem o zasławnym porozumieniu hr. Belaredego z Węgrami, jest to, co donoszą w tej mierze z Wiednia do *Pester Lloyd*: „Węgrzy — pisze korespondent — mogą się pochwalili nowym zwycięstwem: będą miały własne ministerstwo; ale zupełnie błędnie kłęką hr. Belaredego i początkiem końca jego systemu. Następujące fakta, lubo bardzo nie dokładnie, podaję wam z zarezerwami wiarygodności. W sprawie ministerstwa węgierskiego, którego utworzenie już jest pewnem, układano się za pośrednictwem stronictwa Deaka, a głównie za pośrednictwem bawiącego tu jeszcze hr. Juliusza Andrassy, i z centrum tego stronictwa, to jest z centrum stronictwa Deaka utworzonem będzie przedewszystkiem przyszłe ministerstwo węgierskie; pewnem jest nadto, że teraźniejszy Tawernik hr. Sennyey zajmie w nim znakomite stanowisko. Układy w tej sprawie nie toczyły się a toli za plecami hr. Belaredego i z ostrzem przeciw niemu zwróconem. Podczas całego stadium układów minister stanu nie był ani na chwilę z nich wykluczony: przy jego współdziałaniu ciągle one się odbywały, i ztąd wynika, że raczej przyczyniły się do utwierdzenia, aniżeli do zachwiania stanowiska ministra stanu”.

— Na zapytanie wystosowane do konsystorza dycecyji olomunieckiej względem używania języka czeskiego w prowadzeniu metryk i komunikacji pismiennej z władzami duchownymi, orzekł konsystorz: iż żadna ustawa ani świecka ani duchowna nie zakazuje prowadzenia metryk parafialnych w języku czeskim. Uczucie zaś sprawiedliwości wymaga nadto, aby dokumenta podpisane przez proboszcza i przez stronę, wystawiane były w języku dla strony zrozumiałym, gdyż byłoby nierozumem powoływać kogoś do podpisania dokumentu, którego nie rozumie. — Warto, aby konsystorz w Galicji wzięły sobie do serca te orzeczenia moralawskiego konsystorza.

— Wspominaliśmy już w naszym dzienniku, że w Pradze z nakazu burmistrza Belskiego konfiskowano broszurę czeską podburzającą do oderwania krajów korony Sgo Wacława od Austrii. Broszurę rozrzucono szczególnie między rzemieślników. Teraz znajdujemy w dziennikach wiedeńskich z niej usterki, które tu powtarzamy. Broszura nosi tytuł: „Lzy królestwa czeskiego, czyli szczerze słowo starego Czecha do miłych ziomków w roku 1866”, a drukowana była podobno w Berlinie. Broszura żąda przedewszystkiem, aby podobnie jak w Węgrzech wydano (używamy najdelikatniejszego wyrazu) urzędników, bo nigdy nie będzie dobrze w kraju, do óki oni w nim po-

zostaną. Rzuciwszy krótki historyczny pogląd na przeszłość, autor broszury w wyrazach nader gwałtownych czyni zarzut JCMci, iż w r. 1863 wręcił oświadczyć, jako przedewszystkiem jest Niemcom. Konkluzją całej broszury jest wezwanie do chwycenia za oręż i wywalczenia niepodległości Czech.

Stronictwo narodowe czeskie — przynajmniej to nawet dzienniki wiedeńskie — srodze jest oburzona treścią owej broszury i stanowczo ją potępia.

— Osobny pociąg kolei północnej powoził w d. 28 z Wiednia do Opola w Śląsku pruskim 15 milionów talarów w srebrze stanowiących resztę przyznawanego Prusom w warunkach pokoju wynagrodzenia. Kosztowna ta przesyłka pomieszczona była w 246 beczkach, a pozostawała pod strażą dwóch urzędników banku narodowego i eskorty wojskowej, która towarzyszyć jej będzie aż do granicy.

— W *Zukunft* stronictwo niemiecko-federalne ogłasza swój program. Między podpisanymi, którym jest ów program opatrzone, znajdujemy nazwiska kilku członków rady miejskiej wiedeńskiej. Nie mogąc dziś dla braku miejsca w całej osno wie powoływać tego zajmującego dokumentu, wróćmy do niego w numerze następnym.

— Specjalny dziennik wojskowy *Kamerad* przemawia teraz gorąco za ufortyfikowaniem Wiednia, i w tym względzie niewątpliwie jest organem wyższych sfer wojskowych. Powołując się na tegoroczną kampanię i na zmianę sytuacji politycznej i militarnej wobec zagranicy w ogóle, a potęgi praskiej w szczególności, *Kamerad* dowodzi, że ufortyfikowanie stolicy ze względów wojskowych jest niezbędną koniecznością. Nie „uciskające pasy szafców” ani też „tłumające swobodną komunikację warowne zamki” winny „pętać” stolicę. Fortyfikacje, któreby wybudowano koło Wiednia dla założenia potężnego obozu oszańcowanego, musiałyby tak daleko odsunąć się od miasta i podług takiego być systemu budowane, aby nie tamowały ani „swobodnego ruchu”, ani też „uczucia swobody” u Wiedeńczyka.

Nie wdajemy się w ocenienie projektu *Kamerada* pod względem militarnym, bo to nie rzecz nasza. Pozwoliłmy sobie tylko zwrócić uwagę na stronę finansową projektu, która jest zarazem i jego stroną polityczną.

O obwarowaniu Wiednia, a mianowicie o założeniu pod stolicą wielkiego obozu oszańcowanego, jaki znajduje się np. pod Olomuńcem lub pod Weroną, mówiono już dawniej, i to nie raz jeden. Zaimmowano się nawet tak szczerze tym projektem, iż w przybliżeniu oznaczono już koszt wykonania, a wynosiły one, jak sobie dobrze przypominamy, ni mniej ni więcej, jak 200 milionów złr. Ta cyfra dowodzi, że dla założenia pod stolicą „obozu oszańcowanego”, musiano by pomyśleć o nowej i to wielkiej operacji finansowej, a więc poświęcić dla niej myśl przywrócenia jakiegoś takiego porządku na austriackich finansach, a nawet podjęcia jakiegokolwiek reform wewnętrznych, bo po zaspokojeniu kosztownych wydatków na ufortyfikowanie Wiednia, wcale nie, albo mało co pozostałoby na opędzenie kosztów połączonych z wszelkim stadium przejściowem — przypuszczyć już, że wystarczyłoby na opędzenie wydatków normalnych. — Powtarzamy, iż podnosimy tylko tronę finansową i polityczną sprawy obwarowania Wiednia, bo nie jesteśmy specjalistami wojskowymi z powołania. Gdybyśmy nimi byli, zapytalibyśmy się może *Kamerada*: jakie przysługi w ostatniej wojnie oddały wojsku austriackiemu fortece Königgrätz i Jozefstadt? Opisy bitwy pod Sadową tyle tylko o nich wspominały, iż w ich rowach zalanych wodą tonęły niedobitki uchodzące z placu bitwy.

## Królestwo Polskie.

Komisya Likwidacyjna listów indemnizacyjnych w Królestwie Polskiem ogłasza o losowaniu tych listów co następuje:

Decyzją Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, z dnia 14 sierpnia r. b., postanowiono: w pierwszym losowaniu listów likwidacyjnych, mającym się odbyć w dniu 1 września r. b., umorzyć listów likwidacyjnych na taką sumę, jaka oznaczona została Art. 53 aktu, to jest z wypuszczenia w obieg listów likwidacyjnych, pod d. 1 czerwca r. b., w summie rs. 6,414,750 umorzyć jeden procent, co wyniesie, licząc termin umorzenia od dnia 1 czerwca 1864 r., stosownie do Art. 56 pomienionego aktu, sumę rs. 160,368 kop. 75.

Przeznaczają się do losowania listy likwidacyjne, puszczone w obieg i tylko po dzień 1 czerwca r. b., dla tego mianowicie, gdyż puszczone przez Komisję Likwidacyjną w obieg listy, po dzień 1 września r. b. tj. po dzień losowania, na większej części nie mogą znajdować się jeszcze w rękach właścicieli, z powodu niedopełnienia wymaganych przepisami hipotecznymi formalności. Na moey zaś przepisów o sposobie wypłacania listów likwidacyjnych, dopełnienie pomienionych formalności hipotecznych, dłużej nad trzy miesiące trwać nie może.

## Prusy.

X. Mieczysław Ledochowski arcybiskup poznański-gnieźnieński, postanowił na zgromadzeniu odbytem w dniu 21 b. m. w Gnieźnie, w alokucji swej do proboszczów mianiej w języku łacińskim, której tu dla zbytecznej obszerności nie powtarzamy, zaprowadzenie dorocznych zgromadzeń dziańców, na przemian raz w Gnieźnie, drugi raz w Poznaniu. Celem tych dycecyalnych soborów, na których pod przewodnictwem arcybiskupa obrady odbywać się mają w języku polskim lub niemieckim, jest bliższe poznanie owieczek, karmienie ich zbawieniem słowem, wpływ na ich obyczaj, załatwienie watni, godzenie zwaśnionych, sprawdzanie stanu materialnego kościoła i przestrzeganie karności duchownych. Na pierwszym owem zgromadzeniu uchwalono: 1) Że w Gnieźnie i w Poznaniu na przemian odbywać się będzie w ostatnich dniach sierpnia każdego roku zgromadzenie dziańców obu archidiececyj wobec arcybiskupa. Wszystkie dziki i poddziki ani obecni być winni na tem zgromadzeniu, na nieobecnych bowiem bez wiedzy arcybiskupa, nałożona będzie kara kościelna. 2) Cokolwiek dziki lub poddziki na zgromadzeniu zaproponować uznają, winno być miesiącem wpród arcybiskupowi piśmie zakomunikowane. 3) Uchwały na zgromadzeniu dziańców przyjęte, ogłoszone będą przez tych samych dziańców lub przez ich konsystorz generalne parafialnym kapłanem i w obu archidiececyjach obowiązują mają. Najważniejszym atoli bo politycznym faktem nowego Ar-



cy-biskupa ogłoszonym na tem pierwszym z rzędu za jego rządów zgromadzeniu jest następujące postanowienie:

*Okólnik do XX. Dziekanów.*

Niemala liczba kapłanów z moich diecezji ściągająca na siebie w ubiegłych latach niezadowolone królewskiego rządu w skutek przypisywanego im mniejszego lub większego udziału w manifestacjach temuż rządowi nieprzychylnych. Następnym tego niezadowolenia było i jest dotąd istniejące wielkie ntrudnienie administracji diecezjalnej. Władza bowiem duchowna, będąc w wielu przypadkach prawem zobowiązana do znoszenia się z cywilną względem osób, którym ma pewne posady i urzędy powierzyć, widzi się częstokroć w swoim wyborze tak ograniczoną, iż nie może tych właśnie kapłanów użyć, którychby za najwłaściwszych uważała, z powodu, że się wobec rządu skompromitowali.

Drugim niemniej dla mnie bolesnym skutkiem uchylenia tego rodzaju przez osoby duchowne popelnionych, jest częste pociąganie księży do odpowiedzialności sądowej, a następnie nierządnie uznanie ich winy i skazywanie na kary pieniężne, a nawet pozbawienie na pewien czas osobistej wolności.

Do tych rzeczy, które rząd królewski nie tyle może swą treścią, ile raczej niewłaściwem, gdzie niegdzie nagannem nawet zastosowaniem, dotkliwie obrażały, i które tenże rząd z całą surowością prawa ściga i kare, należy szczególnie śpieszenie po kościołach, przy procesjach i innych nabożeństwach i obrządkach publicznych pieśni „Boże coś Polskę“.

Pieśni ta znajdowała się wprawdzie dotąd pomiędzy pieśniami, które władza duchowna była potwierdziła, gdyż nie służyła za hasło do doczesnych widoków, ale za wyraz pokornej modlitwy, a nadto zastosowaną tylko była do pewnych okoliczności czasowych, i dla tego nie znalazła miejsca w zbiorze pieśni czysto kościelnych, które się znajdują w rytmalich i kancelaryalnych nasyłach, i wszędzie i zawsze używane być mogą. Lecz ze zmianą stosunków i czasów, dla których była przeznaczona, zmieniło się i jej znaczenie, zmieniło się i stanowisko, z którego rząd na nią zaprzeczał się zaczął. Pobożna zrazu modlitwa zniżyła została do poziomych i chwilowych demonstracji politycznych.

Zrozumiała to większa część szanownego duchowieństwa obwodów archidiecezji, i sprawiła że odpisywanie tej pieśni już niestosownej w przybytkach Pańskich ustało. Sądziłem przeto, iż za chwałebnym roztopnieniem i pobożnych kapłanów przykładem pójść duchowieństwo całe, że się nie znajdzie kapłan, któryby mu nie i sprawę kościoła swą nieogólną nieroztropnością na nowe i przykre trudności śmiały narazić. Inaczej jednak się stało i już po dwakroć odebrałem od władz cywilnych zażalenie na duchownych archidiecezji moich, że pieśni tę po swych kościołach śpiewali albo śpiewać pozwalali, w czym też władze upatrują dowód nieprzeżyłności duchownych do rządu.

Zważywszy przeto, iż jest moim obowiązkiem uchylić to wszystko, co może w krajowych władzach szkodliwie obudzić podejrzenie i nieufność ku memu duchowieństwu; — zważywszy, że w żadnym razie nie godzi się służyć ołtarza, dobra kościoła dla jakichkolwiek widoków doczesnych na oczywisty szwank narażać, zwłaszcza w czasach, w których przerażające przykłady wymowną i zarazem ponad wszelki wyraz bolesną przestrożę nam dają; — zważywszy, że ta drobna i na pozór niewinna rzecz, bez której u nas kościół kwitnąć i rozwijać się może, tyle już kościółowi szkody przyniosła, że, choćby ta pieśń nie była w istocie teraz tak niestosowną jak jest, sama roztrpność chrześcijańska nakazywałaby zaprzestanie jej śpiewania; — zważywszy nareszcie, że pieśń ta, do politycznych celów raz nadużyta, i nadal w tymby duchu odpisywana być mogła, co pod żadnym względem dozwolonym być nie może; — poczynię sobie za święty obowiązek odpisywania pieśni „Boże coś Polskę“ w czasie jakichkolwiek nabożeństw, czy to po kościołach, czy na procesjach w obu moich archidiecezjach stanowczo zakazać.

XX. Dziekanowie powyższe rozporządzenie całego duchowieństwa do wiadomości podać zechcą i nad ściśle onego zachowywaniem czuwać będą. Gdyby zaś, czego nie przypuszczam, przekroczenie powyższego zakazu gdziekolwiek nastąpiło, o tem konsystorze może natychmiast za wiadomić.

Gniezno, dnia 21 sierpnia 1866.

*Mieczysław,*  
arybiskup gnieźnieński i poznański.

## ROZMAITOŚCI.

O drogich kamieniach, perłach i ich wartości.

Pod tym nadpisem czytamy w *Spektatorze* artykuł następującej treści:

„Wartość drogiego kamienia do ozdoby używanych, wymaga dwóch przymiotów. Kamienie znacznej wielkości z biegiem czasu stosunkowo utraciły na swej wartości z powodu braku nabywców. Kamień znany pod nazwą Sancy został niedawno sprzedany pewnemu Persowi za 20,000 f. st., mało zaś jest osób prywatnych takich, którzyby chcieli się pozbawić 1,000 f. st. rocznej renty jedynie dla przyjemności posiadania historycznego dyamentu. Nawet okoronowane głowy nie są zbyt skore do takich zakupów i możemy to śmiało przyjąć jako pewnik, że żaden drogi kamień, jakiegokolwiekby był rodzaju, nie dochodzi wartości 25,000 f. st., t. j. jasniej mówiąc, że żaden kamień ze względu jedynie na użytek swój do podniesienia piękności stroju nie może być sprzedany za taką cenę. Znany szafir kapitana Negroni, który jest oszacowany na przeszło 260,000 f. st., za obrębem Turcji zaledwie znalazł kupca za 1/10 część tego szacunku, a nawet i tam czyniłby ministrowie stosowne przedstawienia, gdyby sultan chciał być więcej za takowy zapłacić; prztem posiadacz nawet daleko mniejszych kamieni wystawieni są jeszcze na wielkie niebezpieczeństwa. Odkrycie kopalń dyamentów w Bahii zniżyło o połowę wartość dyamentów, a ponieważ Amerykanie coraz dalej rozszerzają zakres swojej władzy w okolicach obfitujących w złoto i srebro, przeto spodziewać się należy, że odkrycia takie często się powtórzą. Podobnie monopol w państwie Birmańskim nie może wiecznie pozostać, a skoro raz ustanie, to cena rubinów spadnie przynajmniej na czas niejaki. Wtedy nam także zarówno Ameryka jak i Syberja będą dostarcza-

ły szmaragdów, gdyż dotychczas nauka bardzo mało jeszcze przedsięwzięła głębszych poszukiwań, co z czasem zapewne nastąpi, a w każdym przypadku co do Syberji, nader ważnych złąd należy się spodziewać następstw. Najdroższym kamieniem jest rubin. Przyjrzawszy, że posiada prawdziwą czerwoność krwi gołębiej, oraz czystość i wymaganą wielkość, sprzedaje się po cenach następujących: rubin wagi karata wart jest od 14 do 20 f. st.; rubin wagi 1/4 karata wart jest 25 do 35 f. st.; wagi 2 karatów wart 70 do 80 f. st.; 3 karatów wart 200 do 250 f. st.; 4 karatów 400 do 450 f. st. Rubiny zaś wagi niższej od 1 karata sprzedają się po 2 do 3 f. st.; jeżeli zaś więcej ważą nad 4 karaty, to stają się artykułami mody, których wartość nie da się ściśle oznaczyć. Pierścieni z nieswiecącym rubinem będzie więc kosztował 85 f. st. Po rubinie najdroższym kamieniem jest dyament, którego ceny wyjątkowo się odnoszą do brylantów, t. j. do takich dyamentów, które są dość znacznej wielkości, aby mogły być szlifowane w formy regularne. Pierścieni z jednym pięknym dyamentem ważącym 2 karaty kosztuje około 70 f. st., co czyni prawie 83 wartości pierścienia z jednym rubinem tej samej wielkości. Choć szmaragd zdaje się być droższym, jednak takim nie jest, gdyż wartość jego tak szybko nie wzrasta, tak, że choć za doskonały piękny szmaragd wagi karata płaci się od 20—40 f. st., to jednak w stosunku do wielkości, cena jego się nie podnosi. Podobnie rzecz się ma i z szafirem. Wartość szafiru nie wzrasta z jego wielkości tak znacznie jak wartość rubinu. Piękny, doskonały, jednokolorowy szafir, wagi karata, zachowujący tenże piękny ciemnołękitny kolor tak w dzień jak i w nocy, wart jest 20 f. st., podczas gdy równie piękny stukaratowy szafir nie wart jest więcej nad 2000 do 3000 f. st. Rubin zaś podobnej wielkości i doskonałości byłby najdroższym kamieniem na świecie, a wartość jego przewyższałaby jeszcze tę, którą najpiękniejszy dyament posiada. W inwentarzu pewnego spadku znajdował się szafir oszacowany na 10,000 f. st., wątpie wszakże należy, aby kamień ten znalazł kiedykolwiek nabywcę po takiej cenie.

Dwie piękne perły płacą się bardzo drogo, ale zdaje się, że można przyjąć takie ich ceny: perły doskonale białe ważące 80 do 100 granów płacą się po 7 do 11 f. st. za gran; ważące od 50 do 80 granów płacą się od 4 do 7 f. st. za gran, a ważące od 30 do 50 granów płacą się od 3 do 5 f. st. za gran. Perły mniejszej wielkości płacą się po 1 do 3 f. st. za gran. Zwyczajne perły sprzedają się po niższej cenie; perła ważąca 1 gran sprzedaje się za 2/3 szylinga, perła 4 granowa za 22 szylingów, perła 8 granowa za 90 szylingów. Trzeba zawsze pamiętać, że ceny te odnoszą się do najlepszych egzemplarzy.

Kupujący od osoby sobie nieznanej, winien kamień poddać próbie. Tu mogą być przydatne następujące ogólne prawidła: 1) kamień ulegający zmianie w skutek potarcia pilnikiem, nie jest prawdziwym drogim kamieniem. 2) Trzeba z obu stron potrzeć kamień pilnikiem, dla zabezpieczenia się przeciwko oszustwu praktykowanemu szczególnie we Włoszech, gdzie się utwierdza warstewkę prawdziwego kamienia na fałszywej podkładce. 3) Kamień nie może być prawdziwym, jeżeli waga jest daleko mniejsza od specyficznej jego ciężkości. Wspomnieliśmy już, że nigdy szafir nie zadraszcza dyamentu i że używana dotychczas próba za pomocą młota okazała się zupełnie bezużyteczną, ponieważ i bardzo drogie kamienie pod uderzeniem takowego jak szkło się tłuczą. Co się tyczy koloru, to najlepszych przygotowaniu do kupna jest dokładne zaznajomienie oka z kolorami przez uważne przypatrywanie się dobrym próbom, gdyż w inny sposób trudno ściśle oznaczyć szczególnych właściwości koloru. Wszakże jest bardzo prosty sposób na to, aby się upewnić, czy kamień ma dwa cieniowania różne, co jest wadą dość często się pokazującą. Trzeba kamień zanurzyć na głębokość ciała w wodzie czystej i jasnej, a cieniowania i punkta w których się zlewają, wyraźnie się zrazem pokażą. Próbę tę można zastósować i przy kamieniach nieszlifowanych, które z wejścia bardzo się różnią od kamieni szlifowanych, i często zdają się żadnej nie mieć wartości. W zbiorze drogiego kamienia kapitana Negroni są np. szafiry, których niedoświadczono oko wzięło za proste krzemienie. Piękny przezroczysty, ciemnokolorowy ametyst, wielkości florena, wart jest od 10 do 15 f. st., a dawniej wartość jego była czterzy razy większa, tylko znaczny przyrwyż z Ameryki cenie jego tak obniżył. Wschodnie ametysty są prawdziwymi szafirami i posiadają wartość daleko wyższą, chociaż kamienie pod tą nazwą sprzedawane tylko przez niewiadomości, tak są nawet nazywane.

Granaty, szlifowane *en cabochon*, nazywają się *karbunkułami*, a jeżeli są duże i bez skazy, to wartają często 20 f. st., ale inne granaty małą mają wartość handlową.

Podobnie i topazy nie wielką mają wartość.

(Gaz. Hand.)

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 31 sierpnia. Naczelnik tutejszej Komisji Namieszczeń, radca dworu p. Possinger Choborski, przybył ze Lwowa dziś rano do Krakowa i ma się wkrótce udać do Wiednia.

— Odbieramy z *Komitetu Obwodowego dla pomocy rannym w Krakowie* co następuje.

W Krzeszowicach utworzył się Komitet Powiatowy dla pomocy rannym, składa się zaś z następujących osób:

- 1) X. Konrad Seiborowski, proboszcz w Krzeszowicach, prezes Komitetu;
- 2) p. Dyzma Chromy, pełnomocnik hrabstwa Tenczyńskiego;
- 3) X. Floryan Antowski, dziekan i proboszcz w Radawie;
- 4) X. Ignacy Orzechowski, proboszcz w Sance;
- 5) Dr Jan Oszaćki;
- 6) p. Teofil Rybacki, aptekarz w Krzeszowicach;
- 7) p. Ludwik Krzyszkowski z Pisar;
- 8) p. Emil Bowski, posiadacz realności w Alwerni;
- 9) p. Jan Szytowski, posiadacz realności w Nowojówce Górce;
- 10) p. Salomon Torbe, kupiec w Krzeszowicach.

— Największą dotąd indemnizacją w Królestwie Polskiem w skutku uwłaszczenia włościan otrzymał ordynat zamojski hr. Tomasz Zameyski; wynosi ona bowiem bez mała półmilionu rubli, a właściwie 3.314,011 złp. 23 gr.

— D. 28 sierpnia zachorowało w Wrocławiu na cholera 94 osób, umarło 67, wyzdrowiało 51.

— W Berdyczowie powtórnie pojawiła się cholera, a w Kijowie zmniejsza się. W Petersburgu 24go sierpnia zachorowało 246 osób, wyzdrowiało 272, umarło 29, pozostało chorych 1353.

— Cały dzień 30go sierpnia przeciągały chmury

i tylko w rannych godzinach sprowadził deszcz. Ciępo doszło w cieniu do + 19° 2' do + 12° 7'. Wiatr wschodni przeszedł na zachodni słaby. Wieczorem błyskawice na południu. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 31go sierpnia o 6tej godzinie rano 330° 47,73; termometr zaś + 12° 0 Reaumur.

— W sobotę dnia 1 września, Sgo Idziego i Śtej Bronisławy.

## Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 sierpnia.

**HOTEL DREZDEŃSKI:** Marya hr. Lanckorońska właścicielka dóbr z Cieszanowa, Leonard Rychlicki właściciel dóbr z Galicji, Pantele Andryesko właściciel dóbr z Jass, Ignacy Rogalski z Galicji.

**HOTEL POLLERA:** Uoss H. kupiec z Szczecina, Kellner M. kupiec z Lundenburgu, Mosmann Maurycy kupiec z Prus, Kosiewicz Mateusz urzędnik z Warszawy, Mandl Emanuel kupiec z Kremsier, Lautner Ignacy kupiec z Wiednia, Zeisel Emanuel kupiec z Berna, Mobe B. kupiec z Galicji, Modzelowski Narceyz wła. dóbr z Galicji, hr. Czarniecki Zygmunt wł. dóbr z Poznania Wiskocki Teofil Dr med. z Warszawy, Till W. wła. młyn z Jasnik.

**HOTEL SASKI:** Floryan Helcel wła. d. z Górki, Zeno Pogłódowski c. k. dyrektor banku, Karol Sonntag urzędnik banku z Wiednia, Edward Homolacz wła. dóbr z Gnojnika, Władysław Damski wł. d. z Wojnicza, Władysław Kowalski urzędnik rosyjski z Warszawy, Juliusz hr. Debiński właściciel dóbr z Gór w Kongresówce, S. Lisanevich generał major rosyjski ze Szawajaryi, Antoni Jakubowicz z Bukowiny, Józef Bronikowski z Kongresówki, Maurycy Singer kupiec z Opawy, Aleksander bar. Lewartowski właściciel dóbr z Hoczewa.

## TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowski*.

Zawiadomienia: Sąd samorski Karola, Jana, Anne, Alojz Bernackich o wydamym im przez Annę Hamerową pozwie o ekst. 224 zhr. 38 c. z realności pod l. 122 w Samborze; kur. Dr Ehrlich. — Sąd stanisławowski Adolfa Czuczawę o wydaniu mu pozwu przez Herscha Hirscha o zapł. sumy 1360 zhr.; kur. Dr Dwernecki. — Sąd tarnowski Franciszka i Julii Wiktorów o nakaz. zapł. Chaimowi Hauserowi sumy weksl. 950 zhr.; kur. Dr Kaczkowski. — Sąd krakowski o przeprowadzeniu postępowania ugodnego z firmą „J. Sigmant“ w Chranowie, kur. notaryusz Horwath. Sąd stanisławowski Adolfa Czuczawę o nak. zapłac. Herszowi Hirszowi sumy weksl. 1956 zhr. kurat. Dr Dwernecki. — Tenże sąd Seweryn Plautin i Olge hr. Kalinowska o wydaniu im pozwu przez Teodora Agopowicza o ekstab. 100 dukat. z dóbr Półnik. — Sąd lwowski Franciszka Wenzla o wydaniu mu pozwu przez Jana Bałkę o zapł. 16,000 zhr. i usprawiedliwienie prenotacji 4 weksłów na 500 zhr., 500 zhr., 500 zhr. i 500 zhr. na połowie realności pod l. 345 we Lwowie; kur. Dr Górecki. — Tenże sąd Irenusza hr. Zalskiego o nak. zapłac. Simie Loschowi sumy weksl. 1000 zhr.; kurat. Dr Rajaki.

Licytacje: W d. 14 września sprzedaż realności gminnej pod l. 3 w Glinianach; cena 500 zhr. — W d. 7 i 27 września oraz 19 października sprzedaż realności pod l. 263 w Horodence, cena 150 zhr. — W d. 17 września we Lwowie sprzedaż kilku powodów i części wozów pocztowych, wadyum 50 zhr. — W dniach 6 listopada, 11 grudnia oraz 24 stycznia 1867 sprzedaż realności pod l. 70 i 71 w Tarnowie, cena 7298 zhr. — W d. 26 września, 24 października i 28 listopada sprzedaż dóbr Nagosyn, w obw. tarnowskim, cena 106,811 zhr. 2 c. — W d. 17 października sprzedaż 5/6 dóbr Broniszów w obw. tarnowskim, cena 54,671 zhr. 75 c. — W d. 28 września, 26 października, 16 listopada sprzedaż realności pod l. 1 w Andrychowiu, cena 1305 zhr. — W d. 28 września licytacja części dóbr Pstrągowa górna i Grab-szczyna w obw. tarnowskim. — W d. 5 listopada i 17 grudnia sprzedaż 1/3 realności pod pod l. 130 w Mielcu, cena 928 zhr. 16 c. — Do 3 września we Lwowie oferty na dostawę materiałów do gościniec w okręgu drogowym nadworniańskim, cena 10,830 zhr. 21 c. — W d. 25 października, 22 listop. i 21 grudnia sprzedaż dóbr Rudoduby, cena 57,903 zhr. 30 c. — W d. 15 października sprzedaż dóbr Cieklid w obw. sanockim, cena 157,821 zhr. 60 c. — Do d. 1 września oferty w Czerniowcach na belki i tarcie z lasów Kimpolungskich. — W d. 16 i 30 września i 13 listopada sprzedaż realności pod l. 81 w Krzywczem. — W dniu 14 i 28 września, oraz 12 października sprzedaż realności pod l. 12—38 w Bani Rolow-skiej w pow. Drohobyckim, cena 848 zhr. 65 c. — W d. 12, 17 i 21 września, wydzierżawienie dodatku gminnego od gorących trunków i piwa, wadyum 100 zhr.

Zawezwania: Notaryusz Strzebiński w Krakowie wierzytelności firmy Kazimierza Rutkowskiego do 4go października.

Posady: Pocztmistrza w Krynicy, podania do 3 tygodni.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Zakład pudrety w Krakowie p. Mierzba.*

Wiadomo każdemu mieszkańcowi tutejszego miasta, jak dalece dotychczasowy sposób uprzątnięcia z domów nieczystości kloacznych bywał dla całej okolicy, w której się ta czynność odbywała, uciążliwym i niezdolnym; — już samo zbliżanie się w oznaczonej godzinie omych piekielnych, olbrzymich „kałamarzy“ zpod Grzegorzec, niosło ze sobą woi przeraźliwą — zabijającą, sięjącą do koła postrach między mieszkań-ców zagrożonego tą inwazyją domu i temuż pobliskich sąsiadów. — Niek bywała w takim razie zazwyczaj straconą — żadne, choćby najszczelniejsze, opatrzenie drzwi i okien nie uchroniło od weiskania się smrodliwego powietrza do wnętrza pokoiów i sieni — nieodstępny harmider i wrzawa tworzyły się przy operacji od początku do końca, a przy wyjściu dnia następnego z domu spotykałeś się zwykle na dodatek do nocy spędzonej bezsenność z wymownymi śladami tej nocej wyprawy, całe dła oka i nosa niezachwycającym.

Sposób uprzątnięcia z domów nieczystości kloacznych, nowo przez p. Mierzba w życie u nas wprowadzony, usunął dośrodek, — radykalnie — te wszystkie wyżej napomknięte niedogodności, jak tego potrzeb parę dniami w domu moim, krom nieprzystępnego i nadzwyczaj szupłego położenia, niezmie niezbite miałem dowody.

Wzniesieniem tej prawdziwie pożytecznej nowości przysłużyła się p. Mierzba miastu naszemu zasługując zarazem na życzełwie ze wszech stron poparcie. Doniosła i wielka wartość tego rozwijającego się dopiero z wolna zakładu, nie ogranicza się atoli i nie kończy na dogodności i posługach samego miasta i przedmieść, — sięga ona w swych dobroczynnych następstwach i skutkach daleko, bo przynosi krajowemu

rolnictwu cenny nawóz, który po dziś dzień marniał bezkorzystnie.

Statystyka państw obcych przekonywa o dochodach ciągnionych przez miasta z przerobu tego odlegiem leżącego materiału, a ztąd o bogactwie rolniczym krajów, które idąc w ślad za postępem nauki, doszły do przekonania, że przedsiębiorstwa tego rodzaju jako dzwignie dobrobytu wszelkimi siłami wspierać i do najczynnijszego współdziału zachęcać za obowiązkiem prawdziwie obywatelski uważać należy.

K. F. X. Mohr,

Profes. Chemii p. Inst. Tech. Krakow.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

Berlin 28 sierpnia. *Provinzial Correspondenz* mówi o spiesznym postępie prac Izby deputowanych i nadmieniu: Jedynie pod względem kredytu wojskowego zdają się w dotychczasowej komisji zachodzić niespodziewane wątpliwości i trudności, których uchylenia spodziewać się jednak rychło można po należytem oceniu faktów i interesów. Czynności teraźniejszej sesji powinnyby się skończyć do 15go września. — Dalsze przygotowania do wprowadzenia w życie związku północno-niemieckiego, nastąpią niebawem, skoro nadeszły już oświadczenia z przystąpieniem od wszystkich państw zaproszonych. Dla wcielenia krajów nowo nabytych wyznaczoną będzie komisja złożona z urzędników wszystkich galezi administracyjnych, która ma się naradzać nad planem pogodzenia urządzeń istniejących w tych krajach ze stosunkami pruskimi. Skoro Sejm uchwali wcielenie, stosunki administracyjne tych krajów uporządkowane zostaną, o ile tego zachodzi potrzeba.

Berlin 29 sierpnia. Komisja Izby deputowanych do ustawy wyborczej parlamentu uchwaliła dziś jednogłośnie projekt ustawy z poprawkami deputowanych Lette i Twiestu pod względem wolności mowienia, odpowiednio do art. 84 konstytucji. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji do kredytu wojskowego obecnymi byli ministrowie Heydt i Roon. Wniosek Hoberbeka i Jacobiego, aby odłożyć uchwałę aż do załatwienia projektu absoluturium, przyjęty został. Ministrowie kładli nacisk na potrzebę pożyteczki i przytaczali mnóstwo liczb w sprawie kosztów wojny, które wynoszą 108,400,000 talarów, tudzież co się tyczy posiadanych jeszcze funduszy. Komisja uchwaliła ogłosić cyfry i odroczyć się aż do ogłoszenia takowych.

Berlin 29 sierpnia. *Staats-Anzeiger* donosi, że rozporządzenie z d. 29 marca r. b. tudzież późniejsze rozporządzenia zakazujące wydawania uwolnień, pasportów za granicę, kart krajowych itd. dla popisowych i landwerzystów, zniesionemi zostają.

Paryż 29 sierpnia. Książę Metternich pojedzie w przyszłym miesiącu do Biarritz za dworem cesarskim.

Petersburg 29 sierpnia. Urzędowa *Sewiernaja Poczta* zaprzecza listom prywatnym o zajęciach na Syberji. Cel powstania nie jest jeszcze wiadomy, a liczba powstańców przeszedłona. Powstanie nie wybuchło na różnych miejscach, lecz tylko na drodze z Kongo do Bajkula. Cesarz zatwierdził stowarzyszenie akcyjne w celu nabywania dóbr w zachodnich (litewskich) guberniach. Rząd dostarczył kapitał zakładowy 5 milionów rubli bez procentu. Kar i Carowa dawali ucztę na cześć posła amerykańskiego. Car wznosił kielich na pomyślność Stanów Zjednoczonych i utrwalenie związków przyjaźni między obu państwami.

London 29 sierpnia. W Birmingham odbyła się wspaniała demonstracja za reformą. Bright, Schofield, Pott r., Beakes i wielu innych mówców popularnych zabierało głos. Zebrali się około 25,000 ludzi, między nimi deputacye z Londynu i innych miast. Na uroczystości wieczór przyjmowano oklaskami mowy.

Florencja 29 sierpnia. Królewicz Humbert przyjmował Cesarzową Meksykańską podczas jej przejazdu przez Wicencję w tancernym dworcu kolei; król oczekiwał jej w Padwie na dworcu kolei i przedstawił jej generałów i władze. *Nazione* oświadcza, iż mylnie są pogłoski o układach między Włochami a Rzymem. Zaczęło się zwolna urlopowanie batalionów ruchomej gwardji narodowej.

Marasyia 26 sierpnia. Z Konstantynopola donoszą pod d. 22 sierpnia, że zgorzał tam teatr sultanski, który kosztował 15 milionów franków. Z Aten donoszą z 23go, że Turkom nie powiodło się obaczyć powstańców na Kandyi, którzy się okopują. Wiele rodzin opuszcza wyspę, a spodziewają się tam przybycia okrętów europejskich.

Konstantynopol 28 sierpnia. Zaprzeczają pogłoskę o nowej zwłocie w wypłaceniu kuponów na terminie, dnia 1 (13) września.

Donoszą nam z Wiednia, że mimo iż dotychczas kwestya węgierska nie wyszła poza zakres rokowań między rządem naczelnym i znakomitszymi przedstawicielami żądań węgierskich, hr. Belcredi miał już z hr. Góluhowskim naradę względem uregulowania stosunków Galicji odpowiednio do zamiarów ministra urzędzenia monarchii według planu, który służył za podstawę rokowaniom z Węgrami. Wszystkie dzienniki potworzyły wiadomości podaną przez nas na tem miejscu przed kilkoma dniami o stanie rokowań z Węgrami i wpływie ich na nominację hr. Góluhowskiego; sądźmy, że i tym razem informacye nasze są dobre.

Starania generała Kaufmanna satrapy litewskiego, aby uzyskać w Petersburgu potwierdzenie projektu wywłaszczenia polskich właścicieli dóbr przez dostarczenie urzędnikom moskiewskim pieczyndy na zakupno tych dóbr, uwieczniono zostało. Car zatwierdził przedsiębiorstwo i kazał dać 5 milionów rubli ze skarbu bez procentu. Teraz wywłaszczenie łatwiej pójdzie. Nabywcy, jak to już w wielu miejscach się stało, dostawczy dobra za bezcen, wycną lasy i sprzedadzą, spustoszą folwarki i zostawiają ziemię bez uprawy.

*Indep. belge* nie przestaje od kilku dni upatrywać trudności, jakie się nasuwają Prusom w wykonaniu zaborów w Niemczech, i widocznie przesadza ważność wewnętrznych nieporozumień między stronami. We Francji również coraz głośniejszy odzywa się dzienniki za potrzebą zentralizowania prowincji nadreńskich przez utworzenie z nich oddzielnego państwa, któreby przegradało Francję i Prusy. *Indep. belge* pisze w ostatnim swoim przeglądzie: „Francya usiłuje pojednać Austryę z Włochami, w zamiarze zawarcia z temi

państwami przymierza, któreby jej pozwoliło wywierać na Prusy nacisk w danym razie, albo nawet dla ponowienia z lepszym skutkiem żądań u rządu stosunków międzynarodowych, skoro Prusy nie chciały nie odstąpić z swoich dawnych i nowych posiadłości, Francya zaś nie chciała nie przyjąć na koszt państw neutralnych. Lecz za pierwszym kłopotem, jakiego doznają Prusy w stosunkach swoich z rządem Niemiec, podobne wymagania mogą się ponowić, czy to pod formą wynagrodzenia terytorjalnego, czy też, — co byłoby dla Francji korzystniejszem i bardziej racjonalnem — utworzenia na granicy neutralnego państwa niemieckiego, średniej wielkości, któreby mogło odgrywać szczególną rolę w Europie dobroczynną rolę z jednej strony Belgii, z drugiej Szwajcaryi.“

„Czerwone widmo“ postępowej prasy w Prusiech nabawia ciągle postrachem rząd pruski, który toczy z niem wojnę w swoich organach, a dziś zaprzecza *Nordd. allg. Ztg.* aby hr. Bismark miał się nawrócić na liberala. Generał Mantouffel wrócił z Petersburga i udał się do armii swojej nad Men.

Sejm prowincjonalny w Prusiech nie będą zwolane w tym roku, dla tego, że jeszcze raz w tym roku zbierze się sejm ogólny monarchii, a potem ma się zebrać parlament niemiecki.

Dziennik florencki *Nazione* podaje, że generał Menabrea zażądał od Austrii zwrotu wszystkich kosztowności zabranych niedawno z Wenecji, jak niemniej wydania korony żelaznej lombardzkiej.

*Italie* spieszy się radzi z zawarciem pokoju z Austryą, i mówi: „Jeżeli wreszcie idzie o to, aby jednym pociągami pióra dostać w swoje ręce kilka powiatów i olbrzymie dzieło forteczne, które siły wojskowe Królestwa Włoskiego zwiększyć muszą o jakie sto tysięcy ludzi, to nigdy nie można dość się pospieszyć.“ *Nazione* przemawia bardzo pokojowo.

Ze względu na wypadki kretenskie dowiaduje się *Debatte*, że prawdopodobnie wybuch nastąpił przedwcześnie; my zaś utrzymywaliśmy, że wybuchy były przygotowane na ten przypadek, gdyby dłuższe trwanie wojny w Niemczech i wniekszenie się do niej innych państw, było dozwolilo Rosyi znaleźć wolne ręce na Wschodzie. *Debatte* mówi dalej, że na kilku miejscach miało wybuchnąć równocześnie powstanie greckie, aby rozdzielić czujność Turcji i jej siły. Wykazuje się to z korespondencyi kilku dowódców spisku, z której Porta dowiedziała się, na co się zanosilo. Dowiedziała się ona z niej, jaki jest rozmiar i organizacya spisku, który z Korfu był kierowany. Wie ona i o tem, że w usługach tej propagandy byli czynni emigranci polscy (chyba ajenci rosyjscy pod ich nazwą), węgierscy, a osobliwie włoscy; że jednak chrześcijanie epiracy wcale nie pragnęli połączenia się z Grecyą. Wybuch powstania nastąpił równocześnie z udzieleniem przez Portę posłom zagranicznym objaśnień pod względem działań owej propagandy, a ta o koliczności wielce się przyczyniła do skierowania, na podstawie raportów stambulskich, postępowania gabinetów europejskich na drogę przeciwną życzeniom tajnym rządu greckiego i jego przyjaciół.

Równocześnie archimandryta Czarnogórski, jak donosi *Presse*, przybył do Wiednia na cele delegacyi, aby u posła rosyjskiego wyjednać usunięcie wojska tureckiego z granicy, a zarazem nakłonić rząd austriacki do zabrania Kleka i Sutorny, przez obcy statki tureckie nie znalazłyby przystępu i nie mogłyby wysadzać wojska przeciw Czarnogórom wysyłanego.

Do *Gaz. Augsburgskiej* donoszą z Wiednia o ruchach w Turcji, że król Jerzy bawiący wciąż jeszcze w Korfu, przyjmował tam niedawno deputacyę z Epiru, która podawała mu prośbę, aby usiłował przetrzymać tę prowincję do Grecji. Jeśliby tego nie uczynił, kraj chwyci za broń i sam zrucił jarmoz tureckie. W podobny sposób postąpiłoby sobie w Tesalii; wszędy Grecy wyglądają przywrócenia cesarstwa greckiego ze stolicą w Byzancjum. Król Jerzy przyjął adres nie dawszy odpowiedzi, lecz kazał wręczyć odpis jego posłom państw opiekuńczych Anglii, Rosji i Francji, którzy mu towarzyszyli do Korfu.

Z Nowego Jorku nadeszła ważna wiadomość, że prezydent Johnson wydał proklamacyę, w której nazywa dekret Cesarza Maksymiliana, ogłaszający blokadę portu Matamorasa, za naruszenie praw państw neutralnych i traktatów ze Stanami Zjednoczonymi obowiązujących. Zamiar wykonania tej blokady względem rządu i obywateli Stanów Zjednoczonych nie mógłby być cierpiącym.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 31 sierpnia. JCKMość nakazał zniżyć koszt utrzymania dworu na rok 1867 z powodu finansowych uciążliwości państwa, z 7 1/2 milionów złr. na 5 milionów. Aby oszczędność ta mogła przyjść do skutku, rodzina cesarska zrekała się znacznej części pobieranych uposażeń. W urzędzie ochmistrza dworu nastaną znaczne ograniczenia.

Praga 30 sierpnia



Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie

opuścił prasę

i rozesłany został wszystkim szanownym prenumeratom:

## Dziejów Polski

podług ostatnich badań spisanych

przez

Józefa Szujskiego.

zeszyt ósmy (ostatni)

czyli

Tomu IV. druga połowa

zawierająca

Dzieje z lat 1748 — do 1795

tudzież

Dodatkę DZIEJE POROZBIOROWE r. 1796 — 1864.

Z powodu, że cała treść Tomu IV. nie dała się pomieścić, jak pierwotnie obliczono było, na 40, ale zapełniła przeszło 48 arkuszy (770 str.) ścisłego druku, przeto nakładca widzi się zniewolonym żądać od szanownych przedpłaćców jeszcze małej dopłaty, a to:

Za wydanie na papierze pięknym . zlr. 1 wal. austr.

pośledniejszym cent. 75 w. a.

Cały tom IV. kosztuje teraz:

W wydaniu na papierze pośledniejszym . . . . . zlr. 5 c. 75,

" " " b lepszym, z dodaniem *Mapy* (1034-1-3)*Rzeczypospolitej Polskiej* Jana

Topolnickiego . . . . . 8 " —

Całe zaś dzieło w 4ch tomach (128 arkuszach) kosztuje:

W wydaniu pośledniejszym (w okładkach broszurowane zlr. 14 c. 75

Oprawne w płótno angielskie . . . . . " 17 " 45

W wyd. pięknym z dod. mapy Topolnickiego, broszurow. " 20 " —

Oprawne w płótno angielskie . . . . . " 22 " 75

## Rozpisanie konkursu

do obsadzenia posady Nauczyciela przy cztero-klasowej Głównej Szkole N. 64. katolickiej w Bielsku.

Z tą posadą Nauczyciela połączone są: roczna płaca w kwocie 400 złr. w. a., mieszkanie w naturze i pobieranie 6 sag drzewa, a za odznaczające się zasługi, mogą się kompetenci spodziewać wynagrodzenia.

Ubiegający się o tę posadę, mają oprócz odpowiedniego uzdolnienia wykazać się, że posiadają języki krajowe, to jest polski i niemiecki, i podania swe wniesić do dnia 27 Września r. b., do dystryktowego Nadzoru szkół w Bielsku. Kompetenci posiadający oraz wiadomości muzyczne otrzymają pierwszeństwo.

Przewodniczący Komitetu szkolnego: (1033-1-2) **I. Morawitz.**

## Studentów

do szkół publicznych, uczęszczających, przyjmuje się na stół i mieszkanie pod bardzo umiarkowanymi warunkami przy ulicy Szewskiej pod L. 246 pierwsze piętro. — Wiadomość tamże. (1055-2-3)T

## Obwieszczenie.

N. 3629.

Przeznaczony obwieszczeniem tutejszym z dnia 25 Maja r. b. L. 2140, termin na 4 Września 1866 do przedsięwzięcia licytacji, celem wydzierżawienia propinacji miejskiej w Wieliczce, na czas od 1go Listopada 1866 do końca Grudnia 1869 r., zmieniony zostaje i takowy

na dzień 26 Września r. b. (1040-1-3)

Co do publicznej wiadomości z tem dodatkiem podaje się, że dnia 26 Września r. b. przy licytacji i oferty piśmienne przjęte będą, i że cena wywołania rocznej dzierżawy 12.500 złr. wynosi.

Wieliczka dnia 29 Sierpnia 1866.

Pomiędzy licznymi wynalazkami te-  
razniejszości zajmuje jedno  
z miejsc najpiękniejszych Woda Anateryno-  
wa Dentyści Dra. J. G. Poppa w Wiedniu  
przez szczególniej szczerze i szybko roz-  
powszechnienie, które sobie nawet za gra-  
nicami monarchii uzyskać zdołała. Wyna-  
lazca polecił ją nasamprzód jako kosme-  
tyk w celu uchylenia przykrego cuchnięcia  
z ust, który tojś przymiot został uznany  
w pełni przez palących tytoń, i wszelkie  
inne osoby cierpiące w skutek dziurawych  
zębów, lub będące zmuszone do używania  
sztucznych zębów i szcęk. Gdy zaś Woda  
Anaterynowa do ust wywierza zara-  
zem wzmacniający i ściągający wpływ na  
dziąsła, przeto pociąga za sobą skutek  
lekarski, który u osób posiadających  
chwilejące się zęby, lub gdzie, przez usu-  
nięcie się dziąsła, korzeń zęba ogoloco-  
nym zostaje, jest nie do oceniaenia.

Wszyscy ci — którym ta woda do ust  
w bólach zębów przy chwianiu się tych-  
że, przy osłabieniu się i skorbutycznym  
usposobieniu — działają największą ulgę  
sprawia — dziękuję mu za to rzetelnie i pu-  
blicznie świadectwami jak najbardziej to  
dobroczystość uznajacemi. (234-2)T

Prawdziwa Anaterynowa Woda:  
do ust utrzymują:  
w KRAKOWIE: p. Górecki, p. J. Jahn,  
p. L. Feintuch, p. J. Bartł, p. Siedec-  
ki apt., p. Ernest Stockmar apt.,  
p. Dr. Sawiczewski apt. i p. Dr. Karzycki  
apt.

Czcionkami Drukarni „CZASU” W. Kirchmayera.

Nr. 4 D. K. O.

## KASA OSZCZĘDNOŚCI

założona przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie,

otwartą zostaje dnia 1 Września b. r.

Czynności tejże Kasy załatwiane będą każdodziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych,  
od godziny 9<sup>ej</sup> z rana do godziny 1<sup>ej</sup> po południu.

Najmniejsza wkładka, jaka do Kasy Oszczędności wniesioną być może, wynosi 25 centów.

Biuro Kasy Oszczędności mieści się w domu, gdzie Dyrekcja Towarzystwa Ogniwego,  
przy Kleparzu, pod L. 124.

Kraków dnia 22 Sierpnia 1866 r.

(1021-4-6)

Dyrekcya.

H. Wodzicki.

H. Seredyński.

J. Pacelta dawniej J. Geyera

ZAKŁAD NAUKOWO-HANDLOWY w Wiedniu,

Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Nowy (dwudziesty siódmy) rok szkolny, zaczyna się z dniem 1 Października r. b. otwarciem zupełnego kursu dziennego i wzorowego prowadzenia komptarowego. — Wieczorny kurs otwartym będzie dnia 3, a niedzielny kurs dnia 14 Października r. b.

Szczegółowe programy o dążności i urzędzeniu Instytutu, są tamże, jako też w księgarniach E. Gerolda i Syna przy placu Św. Szczepana i L. W. Seidla i Syna na Graben bezpłatnie do rozdania i rozesłania. Bliższe informacye będą chętnie udzielane; dla obcych mieszkanie i wikt u członków Zgromadzenia nauczycieli lub w innych szanownych domach zapewnione. Również najgorętszem staraniem będzie Zakładu, z wszelką bezinteresownością, uczniom, którzy z dobrym postępem kursa ukończyli, znaleźć stosowne umieszczenie.

Wiedeń w Sierpniu 1866.  
NB. Panowie Prenumeratorowie wysyłaj w zupełności w przeszłym roku szkolnym w 8m wydaniu „Nauki Buchhalterii”, zechcą swoje karty prenumeracyjne do Instytutu nadesłać, aby im jeszcze dotąd niewzięte zeszyty tego dzieła wreczone być mogły.

(1037 1-3) T

Drukarnia „CZASU”  
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,  
z wydoskonalonemi prasami pospiesznymi i ręcznymi,  
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i nie-  
mieckich najnowszego kroju,  
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,  
posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU  
wszelkiej miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fa-  
brycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU” ze względu na ożywiający się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcję p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, pozwalającą włożyć znaczne ulgi w stosowaniu przepisów ustawy drukowej, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiający tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU” naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkimi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkimi zakładami zagranicznymi.

Podjeemuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezów, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiej należących.

(3414-53-)

## Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 sier.	żądaj	plac
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr.	130	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	82
Banknoty pol. 100 złr.	434	422
Ruble ros. za 100 rub.	153	154
Talary pr. za 100 tal.	196	191
Bankn. pr. za 150 złr.	78	76
Srebro nowe austr.	128	125½
Dukat ważny . . .	6 15	6
Napoleon d'or . . .	10 50	10 20
Półimperyal rosyjsk.	10 60	10 30
Listy galic. nowe z k.	69	67
— stare . . .	72	70
Oblig. indom.	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	226	201
L. Cz. z całą wpl.	177	172

Wiedeń 30 sier. (t.)

5½ Metaliki . . . . . 63 10

5½ Pożyczka narod. . . . . 68 10

Akoje banku wied. . . . . 730

— kred. . . . . 156 90

Lasy 5½ z r. 1860 . . . . . 80

Srebro . . . . . 125

Londyn 10 funt. ster. . . . . 129 50

Dukat pojedynczy . . . . . 6 15

## Wiedeń 29 sier.

żądaj	plac
5½ Metaliki na w. a.	55 75
— Pożyczka narod.	70
— Metaliki na m. k.	62 10
— Obl. ind. ni. Aus.	79
— oeskie . . .	79
— węgierskie .	67 75
— chor. i b.	70
— galicyjskie .	66 75
— bukow.	65 50
— siedmgr.	65 75

Listy zastawne:

5½ Banku nar. losow.

4½ Galicyjskie . . .

5½ Węgierskie los.

5½ Boden kr. austr.

Pożyczka loteryjna:

Losy pol. z r. 1839

— 1854

— 1860

— 1864

Como-Rente.

Kredytowe . . .

tryest na 4½ %

żegl. par. na D.

Ks. Esterhazy

Kajęcia Salm.

Palfy . . . . .

## Losy ka. Klary . . .

żądaj	plac
— hr. St. Genois .	23
— miastu Budy . .	23
— ks. Windischgr.	17
— hr. Kozłowski . .	20
— Rudolfa . . . . .	12 50

Akoje bank. i przem.

Banku narod. austr.

Zakład kredytowy

Zęginji par. na Dunaju

Kol. ei póln. Ferdynan.

— rządowej tr. a.

zachodniej c. El.

Pardubickiej . . .

Żeglinji par. na Dunaju

Galicyjskiej . . .

Czerniow. z wpl. 80½

— 175

Kurs zagraniczny:

(8 miesięczny)

Amster. 100 złh.

Angs. 100 zł. nr.

Berlin 100 tal.

Frankl. n. M. 100

Hamb. 100 mark.

Londyn 10 funt.

Paryż 100 frank.

## Waluty.

żądaj	plac
Cesars. korony . . .	17 90
— pół korony . . .	23
— dukat na wagę .	6 19
— obrączk. . . . .	6 19
Złoto al marco . . .	6 15
Napoleonondy . . . .	10 47
Suwereny . . . . .	11
Frydryki . . . . .	11
Luidory (niemieckie)	10 70
Suwereny angielskie	13 10
Imperyal rosyjskie	10 70
Srebro . . . . .	129 25
— kupony . . . . .	129
Talary związkowe . .	1 94
Pruskie biletu kas. .	1 56½

Lwów 29 sier.

Dukat . . . . . 6 19

Półimperyal rosyjski

Rubel arob. rosyjsk.

Talar pruski . . . .

Listy gal. b. kup. w. a.

— m. k.

Oblig. indom. b. kup.

Ako. kol. gal. b. kup.

## Warsz. 29 sier.

żądaj	plac
Półimperyal rubli	—
Oblig. skarbowe . .	84
Listy zast III okr. .	83
— kupon . . . . .	74½
Listy likwidacyjne .	66 25
— kupon . . . . .	98½
Akoje kolei żel. . . .	76
— wiedeń. . . . .	—
Akoje kolei żel. . . .	65 25
— warsz.-bydgos. . .	64 83
5½ Pożyczka loteryjna	110

Wrocł. 29 sier.

Banknoty anatydy . .

Polskie biletu bank. .

Listy zastaw.

Poznań, List. zast. 4½

— 3½

Paryż 30 sier.

Renta 3½ . . . . .

Londyn 30 sier.

Konsola . . . . .

## Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.	do
Odechodzą:	
z Krakowa do Wiednia 7.10 rano; 3.30 po południu —	
do Warszawy i Wrocławia 8 rano — do Lwowa	
10.30 rano; 8.30 wieczór — do Wieliczki 11 rano	
z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 8.30 wieczór:	
z Ostrawy do Krakowa 11 rano;	
z Granicy do Szczakow 6.30 rano; 11.27 przed połu-	
dnem; 2.15 po południu;	
z Szczakow do Krakowa 2.51 po południu;	
z Lwowa do Krakowa 5.10 rano; 5.20 wieczór.	
z Przemyśla do Krakowa 9 rano.	
z Wieliczki do Krakowa 5.40 wieczór.	
z Mysłowic do Krakowa 1 po południu.	
Przychodzą:	
do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 7.45 wieczór — z Wro-	
clawia i Wrocławia 8 rano; 8.36 wieczór.	
z Przemyśla do Krakowa 5.31 wieczór; — z Lwowa 2.5	
po południu; 6.11 rano — z Wieliczki 6.15 wieczór	
do Przemyśla z Krakowa 4.43 po południu;	
do Lwowa z Krakowa 8.29 rano; 8.36 wieczór;	
do Wiednia z Krakowa 5.17 rano; 7.37 wieczór;	
do Mysłowic z Krakowa 12.10 po południu.	
do Szczakow z Krakowa 11.42 rano.	

Rządca Drukarni Seweryn Dobrzański.

Zawiadamiam szanowne Towarzystwo konsumcyjne, iż z dniem 1 Września r. b. rozpoczynam wysprzedaż pieczywa w nowo otwartym sklepie, w kamienicy mojej pod L. 245 Gm. III przy placu Szczepańskim, oraz w dwóch składach, t. j. w Sukiennicach i w kamienicy p. Federowicza pod L. 234 G. III. przy ulicy Szczepańskiej. (1061) **Franciszek Scheurich.**

Zakładzie swoim wychowawczo - naukowo-żelaznym, w domu Wgo Merkerta na pierwszym piętrze, przy ulicy Szczepańskiej umieszczonym, rozpoczynam wykład nauk na rok szkolny 1866/67 w dniu 15 Września r. b. **Seweryna Kamińska.** (943-5-7)T

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem pierwszym Września r. b. rozpoczynam kurs nauk w swoim

Zakładzie męzkim wychowawczo-naukowym tak dla uczniów w Zakładzie mieszkających, jak i przychodnich, — również, iż przyjmuję jak dotąd na stół, mieszkanie, korepetycję i pod dozór uczniów do szkół publicznych uczęszczających. (959-4)

Mieszkam przy ulicy Brackiej w domu Wgo Marsa pod Nr. 159 na drugim piętrze.

**Tomasz Hendel.**

Do Handlu **I. Miklitscha** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej N. 85, codziennie nadchodzą

świeże **WINOGRONA** peszteńskie i musz-  
katelowe. (1060-1-3)

## Jarmark na konie,

drugi tegoroczny, odbędzie się w mieście obwodowym Tarnowie w Galicyi na dniu 17 Września 1866 i następnych. Konie przyprawdzone nie ulegają opłacie targowego. (1039-1-3)

Tarnów 23go Sierpnia 1866.

Ck. uprzyw. Towarz. kolei  
**LWOWSKO-CZER- NIOWIECKIEJ.**

## Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1 Września r. b. aż do dalszego rozporządzenia, pobierany będzie 25% dodatek do taryf tak cywilnych jak wojskowych na ck. uprzywilejowanej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Wiedeń dnia 30 Sierpnia 1866.

(1038-1-3) **Rada Zarządzająca.**

## Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnięcie dnia 1go Września 1866 r. nastąpi, po złr. 2.50 ze stemplem

sprzedaje w Krakowie **Jan Bartł.**  
Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w pomu p. barona Milieskiego)

**Hercok & Arnold**

**Obicia papierowe (pokojowe)**  
z najpiękniejszych fabryk wiedeńskich,  
w najświeższym guście i najobfitszym wyborze od najtańszych  
w cenie równej zwyktemu malowaniu aż do najdroższych do obicia  
najbogatszych salonów.

**Materje do pokrycia mebli,**  
całe wełniane, półwełniane i adamaszkowe,  
również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe**  
z fabryki Jana Back